MAGAZYN HUTNICZY

PL ISSN 0239-3611

NR 14 (2148)
Rok wyd. XLVIII
KATOWICE
7-14.07.2020

Cena 5,00zł
w tym 8% VAT

DWUTYGODNIK SPOŁECZNO-ZAWODOWY PRACOWNIKÓW HUTNICTWA ŻELAZA I STALI PRZEMYSŁU METALI NIEŻELAZNYCH, KOKSOWNICTWA, ODLEWNICTWA MATERIAŁÓW OGNIOTRWAŁYCH I BRANŻY METALOWEJ

www.e-mh.eu
e-mail:ferraria@wp.pl

NASZA ROZMOWA

DOŁOŻYMY WSZELKICH STARAŃ, BY ZNALEŹĆ...

ROZMOWA „MH" Z MONIKĄ ROZNERSKĄ DYREKTOREM PERSONALNYM ARCELORMITTAL POLAND SA

„MH": Pani Dyrektor! Związki zawodowe są oburzone wypowiedzeniem Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy. Ich liderzy mówią, że jest to chwyt poniżej pasa. Dlaczego zarząd ArcelorMittal Poland zdecydował się na taki ruch w trudnym okresie pandemii?

M.Roznerska: Wypowiedzenie przez nas Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy z końcem maja nie ma nic wspólnego z sytuacją epidemiczną w kraju. Rozmowy z organizacjami związkowymi działającymi w naszej firmie dążące do uzgodnienia zmian zapisów obecnie obowiązującego układu pracy prowadzimy już od września ubiegłego roku.

DOKOŃCZENIE NA STR.4

CZY RZĄD ZAPOBIEGNIE KATASTROFIE?
OPŁATA MOCOWA MOŻE DOBIĆ FIRMY ENERGOCHŁONNE!

1 czerwca 2020 roku przedstawiciele 29 najbardziej energochłonnych przedsiębiorstw w Polsce, zużywających co najmniej 100 GWh energii elektrycznej rocznie skierowali list do premiera Mateusza Morawieckiego, w którym przedstawili dramatyczną sytuację przemysłu energochłonnego i zagrożenia związane z wprowadzeniem opłaty mocowej od jesieni bieżącego roku.

Podkreślają, że przemysł energochłonny wspiera około 10 proc. polskiego PKB i zatrudnia wraz z podwykonawcami i kooperantami około 1,3 mln osób i apelują o podjęcie pilnych działań w celu uniknięcia fali bankructw i innych problemów gospodarczych. Bo dodatkowy koszt w wysokości ponad 1 miliarda złotych w samym środku kryzysu spowodowanego pandemią jest nie do udźwignięcia prze firmy energochłonne, których sytuacja w ostatnich latach ulegała stałemu pogorszeniu w związku ze znaczącym wzrostem cen energii, szczególnie odczuwalnym w porównaniu z innymi krajami.

W piśmie do premiera Mateusza Morawieckiego czytamy: Przyzwolenie odbiorców energochłonnych na wprowadzenie rynku mocy uwarunkowane było przyznaniem ulgi od opłaty mocowej. W dniu 15 listopada 2017 r. przedstawiciele Ministerstwa Energii publicznie zapewniali w Sejmie, że rozdzielenie postępowań notyfikacyjnych nie będzie miało żadnych negatywnych konsekwencji oraz że zgoda Komisji Europejskiej zostanie uzyskana w okresie krótszym niż rok.

DOKOŃCZENIE NA STR.5

LATO, LATO... LATO CZEKA!

Tegoroczne wakacje ze względu na pandemię spędzimy zupełnie inaczej niż dotychczas. Ciesząc się wolnym czasem, słońcem i wodą nie zapominajmy o wspólnym bezpieczeństwie.

CAŁY ZYSK POZOSTAJE W KGHM
STRATEGIA NA WYZWANIA NIESPOKOJNYCH CZASÓW

Podczas Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy KGHM Polska Miedź SA zdecydowano, iż cały zysk za rok 2019 w wysokości ponad 1 mld 263 mln złotych pozostanie w spółce.

W uzasadnieniu podjętej uchwały napisano, że „ocena Zarządu KGHM Polska Miedź jest zgodna z obowiązującą polityką dywidendową KGHM Polska Miedź, zakładającą zachowanie równowagi pomiędzy poziomem wypłacanej dywidendy, a możliwościami efektywnego inwestowania spółki w warunkach aktualnego poziomu zadłużenia Grupy Kapitałowej KGHM Polska Miedź S.A. i wobec niepewności towarzyszącej dalszemu rozwojowi sytuacji na rynku metali w związku z pandemią koronawirusa SARSCoV-2".

Prezes KGHM **Marcin Chludziński** uzasadniając rekomendację zarządu o przekazaniu zysku w wysokości ponad 1 mld 263 mln złotych za poprzedni rok na kapitał zapasowy spółki podkreślił, że możliwe jest zminimalizowanie wpływu epidemii na działalność KGHM.

DOKOŃCZENIE NA STR.2

GRUPA BORYSZEW
WYKORZYSTALIŚMY ZMIENIAJĄCE SIĘ WARUNKI RYNKOWE

W I kwartale 2020 roku przychody Grupy Boryszew wyniosły 1,6 mld zł, a skonsolidowana EBITDA ukształtowała się na poziomie 81 mln zł. Przychody spółki wzrosły o 5 proc. w porównaniu do analogicznego okresu roku poprzedniego. Największy wzrost biznesu wygenerował Segment Metale, który poprawił przychody o 16 proc., a EBITDA o ponad 19 proc.. Wynik netto Grupy wyniósł -38 mln zł i był konsekwencją wahań kursów walutowych.

W I kwartale wyniki Grupy zostały negatywnie dotknięte pandemią COVID-19. Pomimo niesprzyjających warunków, pozytywnie na wyniki Grupy wpłynął Segment Metale.

- Stan zagrożenia epidemiologicznego wprowadzony w Polsce pod koniec I kwartału nie wpłynął znacząco na wyniki Segmentu Metale. Zrealizowane przez nas inwestycje pozwoliły na poprawę efektywności całego segmentu. Przyniosły one efekty w postaci wzrostu przychodów, które wyniosły 1,05 mld zł oraz wygenerowanej EBITDA na poziomie 69,3 mln zł – powiedział prezes zarządu Boryszew S.A. **Piotr Lisiecki.**

DOKOŃCZENIE NA STR.2

W HUTNICZEJ IZBIE PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ
BILANS DZIAŁALNOŚCI W BARDZO TRUDNYM 2019 ROKU

29 czerwca 2020 roku odbyło się w XXXIV Walne Zgromadzenie Członków Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej. Obrady otworzył przewodniczący Rady Izby Mirosław Motyka, który powitał przedstawicieli firm członkowskich i poinformował, że w związku z zagrożeniem epidemiologicznym spotkanie odbywa się on-line. Przewodnictwo obrad powierzono jednomyślnie Jerzemu Koziczowi – prezesowi zarządu CMC Poland.

Po zatwierdzeniu zmian w Statucie i Regulaminie Rady HIPH oraz obrad Walnego Zgromadzenia wynikających głównie z zagrożenia epidemiologicznego przystąpiono do oceny działalności Izby i jej organów w 2019 roku.

Prezes zarządu Izby **Stefan Dzienniak** przedstawił sprawozdanie z działalności w minionym roku, która koncentrowała się na: opiniowaniu krajowych i unijnych projektów aktów prawnych w ramach procesu konsultacji społecznych, opracowywaniu stanowisk i oświadczeń dotyczących bieżących problemów prawno-gospodarczych spółek członkowskich, monitorowaniu sytuacji na rynku stali i wyrobów wytwarzanych przez przemysły powiązane z hutnictwem, aktywnym uczestnictwie w komisjach sejmowych i zespołach roboczych w ministerstwach zajmujących się problematyką ważną dla sektora stalowego.

DOKOŃCZENIE NA STR.5

FUNDUSZ ODBUDOWY UE
NA CO MOŻE LICZYĆ POLSKA?

W Unii Europejskiej trwają negocjacje nad nowym budżetem i funduszem odbudowy po pandemii. Punktem startowym debaty był Plan Europy Nowego Pokolenia obejmujący budżet UE na lata 2021-2027 w wysokości 1,1 biliona euro i fundusz odbudowy gospodarki w wysokości 750 mld euro do wykorzystania głównie w latach 2021-2022.

Rozmowy dotyczą m.in. rozdziału środków na poszczególne państwa, a decyzje zapadają przy jednomyślności 27 krajów członkowskich. Wyjaśnijmy najpierw mechanizm budowania budżetu, czyli Wieloletniej Perspektywy Finansowej UE tym razem na lata 2021-2027. Jest on rezultatem uzgodnień celów i kierunków działania Wspólnoty w tym okresie, a także określenia wysokości składki, która obecnie wynosi około 1 procenta dochodu narodowego brutto każdego kraju.

DOKOŃCZENIE NA STR.4

DOKOŃCZENIE ZE STR.1

Pandemia wpłynęła na pogorszenie koniunktury gospodarczej oraz wprowadzenie ograniczeń produkcyjnych przede wszystkim w Segmencie Motoryzacja. Spółki zanotowały obniżony poziom rentowności. EBITDA Segmentu spadła o blisko 70% rok do roku, co w efekcie przyczyniło się do naruszenia kowenantów finansowych – zadłużenie netto do EBITDA całej Grupy.

- Biorąc pod uwagę, że Grupa Boryszew w Segmencie Motoryzacja jest przedsiębiorstwem działającym globalnie, skutki pandemii odczuliśmy już na początku 2020 roku. Pierwszym, którego dotknęły skutki COVID-19 był zakład w Chinach, ale już pod koniec marca musieliśmy czasowo wstrzymać produkcję w pozostałych zakładach Grupy Maflow i Grupy BAP – powiedział prezes **Piotr Lisiecki**.

GRUPA BORYSZEW

WYKORZYSTALIŚMY ZMIENIAJĄCE SIĘ WARUNKI RYNKOWE

W związku z zaistniałą sytuacją zarząd Boryszewa wystąpił do banków kredytujących z wnioskiem o odstąpienie od ewentualnych sankcji wynikających z umów kredytowych i czasowej zmiany wymaganych wskaźników finansowych.

Zgodnie ze wstępną deklaracją uzyskaną od zainteresowanych banków, dotyczącą terminów podjęcia decyzji w sprawie wniosku o waiver wskaźników długu do EBITDA, spółka powinna otrzymać informację o ich decyzjach na początku lipca bieżącego roku – dodał prezes.

Zdywersyfikowane portfolio produktowe pozwoliło Grupie Boryszew dynamicznie dostosować się do zmiennych warunków rynkowych. W zakładach Boryszew ERG rozpoczęto produkcję płynu dezynfekującego ERG CleanSkin, co pozwoliło utrzymać produkcję w zakładzie na dotychczasowym poziomie. W wyniku prowadzonych działań, Segment Chemia odnotował w I kwartale 2020 roku istotnie wyższy od zakładanego wynik EBITDA o wartości 5,4 mln zł. Przychody wyniosły 60 mln zł.

Uruchomienie produkcji ERG CleanSkin było strzałem w dziesiątkę. Zaopatrzenie zakładów Grupy w środki bakteriobójcze umożliwiło prowadzenie produkcji bez przerw wynikających z zagrożenia epidemiologicznego we wszystkich fabrykach. Wykorzystaliśmy zmieniające się warunki rynkowe i zbudowaliśmy nową linię produktową w Boryszew ERG – ERG CleanSkin – podsumował Piotr Lisiecki.

ZMR NORTH AMERICA

SPÓŁKA ZM ROPCZYCE W USA

Polski producent materiałów ogniotrwałych z Podkarpacia - Zakłady Magnezytowe „Ropczyce" zarejestrowały spółkę zależną w Stanach Zjednoczonych, która nazywa się ZMR North America.

Spółka ma zajmować się działalnością handlową i marketingową w zakresie wyrobów materiałów ogniotrwałcyh produkowanych w Ropczycach na rynkach Ameryki Północnej.

Kapitał założycielski to 250 tyś dolarów, czyli niespełna 1 mln złotych i w całości opłacony zostanie ze środków własnych ZM „Ropczyce".

Powołanie spółki w USA związane jest z konsekwentną realizację strategii rozwoju, której istotnym elementem jest dywersyfikacja geograficzna sprzedaży.

W roku bieżącym Zakłady Magnezytowe „Ropczyce" SA obchodzą jubileusz 45 lecia i nie zwalniają tempa rozwoju i ekspansji na rynkach zagranicznych.

STRATEGIA NA WYZWANIA NIESPOKOJNYCH CZASÓW

DOKOŃCZENIE ZE STR.1

„Przy rekordowo wysokiej niepewności dotyczącej makroekonomii, niepewności zdarzeń kolejnych miesięcy i kwartałów, odpowiedzialna rekomendacja nie może być inna jak przeznaczenie całości wypracowanego zysku na kapitał zapasowy spółki" – powiedział prezes.

KGHM pracuje, produkuje zgodnie z planem, jeśli chodzi o pierwszy kwartał 2020 roku. Wynik pierwszego kwartału wskazują, że spółka konsekwentnie realizuje strategię zaprezentowaną półtora roku temu. To strategia przygotowana na wyzwania niespokojnych czasów i niespokojnych rynków. Ta strategia jest adekwatna do tego, co się dzieje na świecie i w Polsce w ostatnich miesiącach – mówił prezes dodając, że mimo wymagających warunków makroekonomicznych oraz w obliczu pandemii, KGHM utrzymał wszystkie wskaźniki, na które spółka ma wpływ. Są one na stabilnych, satysfakcjonujących poziomach, albo nawet poprawione.

Podczas obrad walnego zgromadzenia jeden z prywatnych akcjonariuszy złożył projekt uchwały, na mocy której 200 mln zł z wypracowanego zysku za poprzedni rok miałoby zostać przeznaczone na dywidendę; tj. 1 zł na akcję. Projekt ten nie został przejęty, a zysk w wysokości ponad 1 mld 263 mln złotych pozostanie w spółce i zasili jej kapitał zapasowy. Zgromadzenie zatwierdziło sprawozdanie finansowe KGHM Polska Miedź S.A. za rok 2019 i udzieliło absolutorium zarządowi.

DOBRY I KWARTAŁ 2020

Wysoki zysk netto, na poziomie 690 mln zł, wypracowała w pierwszym kwartale bieżącego roku Grupa Kapitałowa KGHM, przy niekorzystnej sytuacji towarzyszącej pandemii koronawirusa w kraju i na świecie. Utrzymanie produkcji, dobrego poziomu sprzedaży i EBITDA to kolejne osiągnięcia miedziowego giganta w pierwszym kwartale tego roku. W tym czasie udało się również utrzymać w ryzach koszty.

- Osiągnęliśmy tak dobre wyniki, mimo, że od początku marca 2020 cały świat zmaga się z pandemią koronawirusa. Ostatni kwartał pokazał, że potrafimy działać w niestabilnej sytuacji rynkowej. Mimo epidemii działamy sprawnie, realizujemy plany produkcyjne, sprzedażowe i inwestycyjne. A to wszystko przy restrykcyjnym dbaniu o zdrowie pracowników i prowadzeniu szeroko zakrojonego programu pomocy dla regionu i całej Polski – powiedział **Marcin Chludziński** prezes zarządu KGHM.

WYŻSZY ZYSK

Satysfakcjonujący wynik netto Grupy KGHM w kwocie 690 mln zł, wyższy o 25 proc. rok do roku, to jedna z najwyższych wartości zrealizowanych w ostatnich kwartałach, pomimo niższych o 3 procent przychodów, wynikających z presji cenowej. Wzrost wyniku netto wspierany był również pozytywnym efektem różnic kursowych. Sprzedaż w Grupie utrzymana na dobrym poziomie 5 299 mln złotych. Efektem konsekwentnie realizowanej strategii są wzrosty produkcji miedzi płatnej (1 proc.) i srebra (3 proc.) przy jednoczesnym spadku C1 aż o 7,4 proc.

- W trudnych warunkach zwiększyliśmy wolumen sprzedaży srebra i złota. Osiągnęliśmy o 25 procent wyższy zysk netto niż w analogicznym okresie ubiegłego roku. Na wyższy wynik finansowy i solidny operacyjny wpływ miała także mocna dyscyplina kosztowa. Utrzymywaliśmy w ryzach poziom kosztów operacyjnych, obniżyliśmy poziom kosztu C1. Niższe przychody przełożyły się na wysokość EBITDA, na którą niewielki wpływ miały także m.in. wyższe koszty amortyzacji czy usług obcych. To paradoksalnie dobry sygnał. Kontynuujemy nasze inwestycje, przejmujemy z inwestycji środki trwałe, prowadzimy górnicze prace przygotowawcze i prowadzimy intensywną gospodarkę remontową – komentuje wiceprezes ds. finansowych **Katarzyna Kreczmańska-Gigol.**

KGHM osiągnął dobre wyniki, pomimo niesprzyjających warunków makroekonomicznych – ceny miedzi na świecie spadły o 9,3 proc., choć nieco pomógł wzrost cen srebra o 8,5 proc. i umocnienie się dolara. Średnia cena miedzi w PLN ukształtowała się na poziomie 6,3 proc. niższym niż w I kwartale 2019 r.

- Trzeba powiedzieć uczciwie – makroekonomia nam nie sprzyja. Pandemia nasiliła wcześniejsze trendy makroekonomiczne – niższą cenę miedzi. Jestem przekonany, że skuteczne zarządzanie w tak wyjątkowej sytuacji to po pierwsze umiejętność dialogu, słuchania wielu grup i stron oraz odnajdywania się w masie istotnych informacji. Z drugiej strony potrafimy podejmować przemyślane, odważne decyzje – mówi **Marcin Chludziński.**

KONTYNUACJA STRATEGICZNYCH PROJEKTÓW

Grupa Kapitałowa kontynuuje realizację projektów inwestycyjnych zgodnie z przyjętymi harmonogramami. W pierwszym kwartale 2020 roku kontynuowano prace w ramach kluczowych projektów inwestycyjnych w obszarze górnictwa i hutnictwa.

W obszarze górnictwa realizowano głównie zadania inwestycyjne związane z gospodarką odpadami poflotacyjnymi – rozbudowa Kwatery Południowej postępuje zgodnie z planem. Rozpoczęto zabudowę Stacji Segregacji i Zagęszczania Odpadów. Stan zaawansowania prac szacuje się na 67 proc.

Po rozbudowie istniejącego obiektu o Kwaterę Południową OUOW Żelazny Most będzie największym, a zarazem najbardziej monitorowanym obiektem w Europie i jednym z największych na świecie.

Pierwsza faza budowy obejmuje działania związane z wykonaniem robót przygotowawczych, instalowaniu drenaży odprowadzających wody z czaszy, budowie infrastruktury wodno - szlamowej, elektroenergetycznej oraz budowę zapór okalających Kwaterę Południową - zaporę wschodnią zlokalizowaną na terenie Gminy Rudna oraz zaporę zachodnią na terenie Gminy Polkowice. Docelowa objętość Kwatery Południowej ma wynosić około 170 mln m^3, długość zapór zewnętrznych około 6400 m, a wysokość maksymalnie 60 m.

- Rozpoczęcie budowy poprzedziło wiele analiz. Sprawdzaliśmy sposoby budowania zapory, tak by była ona maksymalnie bezpieczna. Badaliśmy także różne metody deponowania odpadów w czaszy Kwatery Południowej tak, by jeszcze bardziej zminimalizować wpływ na otaczające nas środowisko. Rozważane było także kilka wariantów rozbudowy Żelaznego Mostu – mówi **Radosław Stach** wiceprezes ds. produkcji KGHM

Kontynuowane jest głębienie szybu GG-1, który jest wydrążony do poziomu 1129,2 m. Trwają także przygotowania do rozpoczęcia budowy szybu GG-2. W obszarze hutnictwa kontynuowany jest program BATas związany z emisja arsenu przez huty. Obecnie prowadzonych jest 14 projektów – 9 w Hucie Miedzi Głogów i 5 w Hucie Miedzi Legnica.

Realizowano inwestycje odtworzeniowe w zakresie znaczących remontów urządzeń i instalacji głównego ciągu technologicznego. Kontynuowane są zakupy komponentów w związku z planowanym postojem HM Głogów I.

W pierwszym kwartale rozpoczęto również procesy uruchamiania inwestycyjnej Fazy Przygotowawczej nowych projektów rozwojowych w ramach Programów Strategicznych: budowy Elektrowni Fotowoltaicznej w ramach Programu Rozwoju Energetyki; Programu Huta Hybrydowa w HM Legnica; budowy linii produkcyjnej w ramach Intensyfikacji Produkcji Miedzi Beztlenowej w HM Cedynia.

- Jak widać nie zwalniamy tempa. Nasza strategia sprawdza się również w czasie niespotykanej dotąd skali niepewności na świecie. Niewątpliwie pomaga nam nasza umiejętność poruszania się w globalnej, niestabilnej gospodarce – dodaje prezes Marcin Chludziński.

Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych od lat zabiega o zapewnienie kobietom i mężczyznom możliwości przejścia na wcześniejsze emerytury aniżeli jest to zapisane w ustawie. Związkowcy proponują aby tzw. emerytury stażowe powiązane były nie z wiekiem, ale z okresem płacenia składek na ZUS. I tak dla kobiet miałoby to być 35 lat, a dla mężczyzn 40.

Jak postuluje OPZZ rozwiązanie wychodzi naprzeciw oczekiwaniom pracowników z długim stażem pracy, a ponadto cieszy się wysokim poparciem społecznym. Pod obywatelskim projektem ustawy w tej sprawie w 2010 roku podpisało się ponad 700 tys. obywateli. Emerytury stażowe to szczególnie dobre rozwiązanie dla tych, którzy wcześnie rozpoczęli aktywność zawodową. Wieloletnia praca wywiera negatywny wpływ na wydajność i zdrowie pracownika, dlatego OPZZ od lat domaga się, aby dać pracownikom prawo wyboru momentu przejścia na emeryturę.

APEL OPZZ DO PREMIERA O EMERYTURY STAŻOWE

23 czerwca 2020 r. Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych skierowało do Prezesa Rady Ministrów **Mateusza Morawieckiego** oraz Marszałek Sejmu **Elżbiety Witek** apel o niezwłoczne podjęcie prac legislacyjnych nowelizujących obowiązującą ustawę o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, zmierzających do zapewnienia pracownikom o bardzo długim stażu pracy (35 i 40 lat) możliwości przejścia na emeryturę przed osiągnięciem powszechnego wieku emerytalnego Jednocześnie związkowcy zaapelowali do rządzących o skorzystanie z opracowanego i gotowego projektu w tej sprawie.

W apelu do premiera **Mateusza Morawieckiego** czytamy: 9 maja 2019 roku zwróciło się do Minister Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej z petycją o poparcie złożonego w Radzie Dialogu Społecznego przez OPZZ projektu ustawy w sprawie emerytur stażowych. Ponownie wystąpiliśmy do Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej z wnio-kiem o pozytywne rozpatrzenie petycji w dniu 19 września 2019 roku. Ponadto w Sejmie zostały w 2020 roku złożone dwa projekty ustaw w sprawie wprowadzenia emerytur stażowych (…).

Do tej pory nie zainicjowano jednak prac nad zaproponowanym rozwiązaniem, mimo oczywistych korzyści, jakie odniosą dzięki niemu pracownicy oraz system ubezpieczeń społecznych (…)

Emerytury stażowe w obowiązującym w Polsce systemie zdefiniowanej składki nie generują dodatkowych kosztów dla budżetu państwa. Przewidujemy, że system ubezpieczeń społecznych odniesie dzięki temu rozwiązaniu następujące korzyści:

- zwiększenie zainteresowania pracowników wykonywaniem pracy rejestrowanej i zmniejszenie skali zatrudnienia w szarej strefi
- zwiększenie wpływów do Funduszu Ubezpieczeń Społecznych z tytułu składek na ubezpieczenie społeczne i do Narodowego Funduszu Zdrowia z tytułu składek na ubezpieczenie zdrowotne – pisze przewodniczący OPZZ **Andrzej Radzikowski** apelując do premiera **Mateusza Morawieckiego** o niezwłoczne podjęcie inicjatywy ustawodawczej i skorzystania z gotowych rozwiązań, które przygotowało Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych.

MAGAZYN HUTNICZY

Dwutygodnik redaguje kolegium dziennikarskie: **Edward Szwagierczak** - redaktor naczelny, **Przemysław Szwagierczak**. Adres redakcji: ul.Graniczna 29/242, 40-956 Katowice.
Kontakt telefoniczny: 32/255-17-42 lub 32/255-47-45, **e-mail: ferraria@wp.pl** Wydawca: **Oficyna Wydawnicza „Ferraria" Sp. z o.o.**, Katowice ul.Graniczna 29/242.
Ogłoszenia i reklama: tel. 32/255-17-42. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Prenumeratę realizuje bezpośrednio redakcja „MH" oraz kolporterzy prasy.
Strona internetowa: www.e-mh.eu **Dtp i druk:** Centrum Usług Drukarskich - H.Miler, e-mail:biuro@cuddruk.pl

CHCEMY DIALOGU NA PARTNERSKICH ZASADACH

ROZMOWA „MH" Z KRZYSZTOFEM WÓJCIKIEM PRZEWODNICZĄCYM NSZZ PRACOWNIKÓW ARCELORMITTAL POLAND W KRAKOWIE

„MH": Panie Przewodniczący. 29 maja został wypowiedziany ZUZP, który jest najważniejszym aktem regulującym sprawy na linii pracodawca – pracownicy. Zarzucacie dyrekcji ArcelorMittal Poland złą wolę i brak dialogu społecznego.

K.Wójcik: W godzinach popołudniowych 29 maja otrzymaliśmy informację o jednostronnym wypowiedzeniu Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy, który funkcjonował w ArcelorMittal Poland ponad 10 lat. Uważamy, że jest to swego rodzaju odwet ze strony pracodawcy za brak zgody związków zawodowych na kolejne wyrzeczenia i obniżenie pensji pracownikom.

Po podpisaniu tzw. porozumienia postojowego związanego z pandemią COVID 19 powiedzieliśmy, że to ostatnie takie porozumienie, które uderza bezpośrednio w pracowników.

Na początku maja poinformowano nas o zawieszeniu składek na Pracowniczy Program Emerytalny. Po kolejnych kilku dniach przedstawiono stronie społecznej propozycję porozumienia dotyczącego zawieszenia, na co najmniej pół roku, wypłaty m.in. Karty Hutnika, dodatków zmianowych, godzin ponadnormatywnych, nadliczbowych, dodatków mistrzowskich, posiłków regeneracyjnych czy dodatkowych odpisów na Fundusz Świadczeń Socjalnych. To są bardzo duże pieniądze, które należą się ludziom za ich ciężką pracę.

Po rozmowach i stanowczym sprzeciwie strony społecznej otrzymaliśmy pismo dotyczące wypowiedzenia ZUZP z 12 miesięcznym okresem wypowiedzenia. Dlatego uważamy, że jest to odwet za naszą postawę i obronę praw pracowniczych i wynagrodzeń.

„MH": Pracodawca już w roku ubiegłym zaproponował wypracowanie nowego układu, który miał być realną odpowiedzią na zmieniające się uwarunkowania…

K.Wójcik: Tak to prawda. We wrześniu ubiegłego roku pracodawca wyszedł z taką propozycją. Jednakże wówczas były ważniejsze problemy do rozwiązania jak choćby te z wygaszaniem części surowcowej w Krakowie, dlatego też nie podjęliśmy rozmów w tej sprawie. Uważaliśmy i nadal uważamy, że zapisy obecnie funkcjonującego układu można zmienić i przystosować do obecnych uwarunkowań, bo faktycznie niektóre z nich są po prostu przestarzałe, ale ogólnie układ jest dobry.

W obecnej sytuacji gdy załoga już odczuwa skutki postojowego, tracąc od 20 do 40 proc. swojego wynagrodzenia, a w niektórych przypadkach nawet więcej, kolejne propozycje cięć były po prostu ciosem poniżej pasa.

Dzięki podpisanemu porozumieniu o tzw. postojowym ArcelorMittal Poland otrzyma przez 3 miesiące duże pieniądze z Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych zgodnie z rządową Tarczą Antykryzysową.

„MH": Część krakowskich hutników jest na postojowym od grudnia zeszłego roku, gdy wyłączono wielki piec i stalownię...

K.Wójcik: Krakowski oddział ArcelorMittal najbardziej odczuł trudną sytuację. Część z naszych pracowników jest już ponad 6 miesiąc na postojowym i otrzymują zaledwie 60 proc. swego wynagrodzenia. A przecież każdy ma zobowiązania i musi utrzymać rodzinę. To naprawdę robi się spora kwota, której zaczyna brakować w domowych budżetach.

Chcąc choć w małym stopniu ulżyć naszym członkom w tej nadzwyczajnej sytuacji w marcu podjęliśmy decyzję o zawieszeniu składek członkowskich na dwa miesiące. Pomagamy wszystkim na tyle, na ile nas stać. Sytuacja jest naprawdę trudna i nie wiadomo kiedy nastąpi przełom i ponownie wrócimy do normalnej pracy. Mamy jednak nadzieję, że po wakacjach będziemy mogli cieszyć się z ponownego uruchomienia wielkiego pieca i stalowni. Takie pogłoski krążą w spółce. Oczywiście jeżeli nie nastąpi jakaś nieoczekiwana sytuacja związana z COVID 19 czy załamaniem rynku, tak jak to było w marcu, gdy szykowaliśmy się do restartu.

„MH": Podczas posiedzenia Prezydium 8 czerwca, czyli tuż po wypowiedzeniu układu wystosowaliście do prezesa Marca de Pauw list z wezwaniem do zmiany decyzji. Oflagowaliście również budynek dyrekcji i co dalej?

K.Wójcik: Otrzymaliśmy odpowiedź na nasze pismo, w której dyrekcja podtrzymała swoje stanowisko o wypowiedzeniu układu i zaprosiła nas do rozmów nad nowym dokumentem.

Generalnie członkowie naszego związku zawsze uważali, że lepsze są rozmowy aniżeli awantury. Jednak w obecnej sytuacji, gdy stawia się nas pod ścianą i wypowiada Zakładowy Układ Zbiorowy Pracy w odpowiedzi na stanowcze nie, nastoje wśród załogi są różne. Nasze zaufanie do przedstawicieli dyrekcji jest mocno nadszarpnięte.

Nie będziemy wykonawcami decyzji dyrekcji. Chcemy prowadzić dialog na równych i partnerskich zasadach. Załoga ArcelorMittal Poland wiele już straciła, by ratować spółkę. Ludzie mają dość wyrzeczeń, a na kolejne my jako związki zgodzić się nie możemy.

„MH": 30 czerwca odbyły się pierwsze rozmowy na temat wypracowania nowego układu.

K.Wójcik: Prezydium naszego związku podczas posiedzenia 25 czerwca podjęło decyzję o przystąpieniu do rozmów nad nowym układem. Jednakże trzeba pamiętać, że dialog musi powrócić na właściwe tory. Chcemy, by pracodawca zagwarantował pisemnie, że środki finansowe w nowym układzie będą takie same. Zapewnienia ustne, w obecnej sytuacji i brak wiarygodności zarządu i działu HR, są dla strony społecznej niewystarczające.

Pierwsze spotkanie, które odbyło się on-line było spotkaniem organizacyjnym i już pokazało, że rozmowy będą bardzo trudne. Większość załogi uważa, że decyzja o wypowiedzeniu układu była odwetem za brak zgody na kolejne cięcia. I takie jest nasze przeświadczenie. Mam jednak nadzieję, że dyrekcja wykaże dobrą wolę i podpisze wspomnianą wyżej deklarację, co z całą pewnością ułatwi nam rozmowy, do których zasiadło 14 organizacji związkowych ArcelorMittal Poland.

Chcemy wypracować jak najlepsze rozwiązania dla pracowników, bo do tego jesteśmy zobowiązani. Musimy bronić praw pracowniczych i będziemy tego przestrzegać. Dyktat nie, dialog tak – taka przyświecać powinna idea rozmowom. Z całą pewnością nie zgodzimy się na utratę praw nabytych, które obecnie mamy.

„MH": Dziękuję za rozmowę i życzę owocnych negocjacji zwieńczonych podpisaniem nowego układu.

Rozmawiał: Przemysław Szwagierczak

CZY WĘGIEL KOKSOWY ZNAJDZIE SIĘ NA NOWEJ LIŚCIE SUROWCÓW KRYTYCZNYCH?

Węgiel koksowy, z którego produkuje się koks, to jeden z głównych surowców w niezbędnych do produkcji stali, której zużycie na świecie z roku na rok rośnie. Ze względów ekologicznych i wysokich kosztów związanych z emisją CO2 coraz częściej próbuje się go zastąpić wodorem. Pierwsze takie instalacje testowane są w Europie. Jednak proces ten jest bardzo drogi. Tak więc koks w dalszym ciągu pozostaje podstawowym materiałem do produkcji stali i pomimo intensywnego rozwoju alternatywnych technologii

Komisja Europejska w 2014 roku za sprawą m.in. Jastrzębskiej Spółki Węglowej wpisała węgiel koksowy na europejską listę surowców krytycznych, a następnie w 2017 utrzymała go na niej. Czy i w tym roku czarne złoto polskiego przemysłu górniczego również znajdzie się na liście? Tego dowiemy się połowie roku.

- Komisja Przemysłu, Badań Naukowych i Energii Parlamentu Europejskiego rozmawiała z komisarzem ds. rynku wewnętrznego UE **Thierry Bretonem** m.in. o konieczności utrzymania na nowej liście surowców krytycznych UE węgla koksującego. Staramy się o to, aby także tym razem znalazł się na niej węgiel koksujący – mówi **Jerzy Buzek**, poseł do Parlamentu Europejskiego i członek Komisji.

Największym w Polsce i Europie producentem węgla koksowego jest Jastrzębska Spółka Węglowa S.A., która w roku 2019 wyprodukowała ponad 10 mln ton tego surowca, wykorzystywanego następnie w bateriach koksowniczych do produkcji koksu.

W Unii Europejskiej złoża węgla kamiennego, w tym koksowego są na wyczerpaniu. Jedynie w Polsce pokłady szacowane są na kilkanaście lat, choć ich dostępność z roku na rok jest coraz bardziej utrudniona. Unijne hutnictwo chcąc produkować stal musi importować wysokogatunkowy węgiel z krajów trzecich. Rocznie europejskie huty stali zużywają około 37 mln ton koksu, do którego wyprodukowania potrzeba około 52 mln ton węgla koksowego. 17 mln ton węgla pochodzi z UE, w tym 10-11 mln ton z Polski. Resztę sprowadza się m.in.: z Australii, USA, Kanady i Mozambiku.

W 2023 roku mają zostać zamknięte czeskie kopalnie koncernu OKD, tak więc Polska - czytaj Jastrzębska Spółka Węglowa, zostanie jedynym krajem unijnym, w którym wydobywa się węgiel koksowy.

JSW w swej strategii stawia na zwiększenie wydobycia węgla koksowego. Jej obecnie największą inwestycją jest budowa nowej kopalni „Bzie-Dębina", która ma zatrudniać ponad 2 tys. osób. Zasoby tej kopalni szacowane są na 184 mln ton, z czego 95 proc. to węgiel koksowy typu 35.

Na Dolnym Śląsku australijska spółka Balamara ma rozpoznane złoża węgla koksowego i chce w Nowej Rudzie wybudować kopalnię. Również na Lubelszczyźnie mamy bogate pokłady węgla. Dlatego tak ważne dla Polski jest wpisanie węgla koksowego na listę surowców krytycznych UE.

Zgodnie z zapisami Komisji Europejskiej z 2011 roku surowce krytyczne oznaczają surowce, z którymi wiąże się szczególnie wysokie ryzyko niedoboru dostaw w ciągu najbliższych dziesięciu lat i które mają istotne znaczenie dla łańcucha wartości. Ryzyko niedoboru dostaw wiąże się z koncentracją produkcji w niewielkiej liczbie krajów i niską stabilnością polityczno-gospodarczą niektórych dostawców. Na zwiększenie tego ryzyka wpływa również niska możliwość zastąpienia i recyklingu.

Przemysław Szwagierczak

Minęły zaledwie godziny od ogłoszenia wyników I tury wyborów prezydenckich, gdy dwaj kandydaci do najważniejszego stanowiska w naszym kraju ruszyli w teren, by przekonywać jeszcze do siebie nie przekonanych. Wystartowali z rożnych pozycji, bo urzędujący prezydent Andrzej Duda uzyskał prawie 8,5 mln głosów, a jego rywal Rafał Trzaskowski niecałe 6 mln głosów. Różnica ogromna i zdawałoby się nie do pokonania. A jednak sondażowe wyniki drugiej tury wskazują, że kandydat opozycji nie jest bez szans i może powalczyć o zwycięstwo.

Faworytem jest Andrzej Duda, który w I turze dostał silne poparcie PiS i całej ekipy rządowej, co stworzyło mu ogromne możliwości zarówno w sensie organizacyjnym jak i argumentowania, że wszystko, co dobre dla ludzi zrobili rządzący w okresie minionych lat, jest jego zasługą.

WAŻNY KAŻDY GŁOS

Nie jest to zresztą praktyka nowa, bo tak postępują popierani przez rządy kandydaci w wyborach w wielu demokratycznych państwach. Jego silnym atutem była kampania prowadzona przez TVP.

Rafał Trzaskowski wystartował z trudnej dla siebie sytuacji po wycofaniu się z kampanii Małgorzaty Kidawy – Błońskiej. Nie miał wiele czasu na spotkania z wyborcami, choć starał się, by było ich jak najwięcej. Niektórzy komentatorzy uznali, że uzyskany w takich okolicznościach rezultat jest sukcesem. I tak jest zapewne, bo krótka kampania poprzedzona wcześniejszym niepowodzeniem kandydatki na prezydenta to problem.

Niemal 3,5 mln głosów otrzymali pozostali kandydaci kojarzeni z opozycją i to o poparcie tego elektoratu toczy się teraz batalia. Prezydent Andrzej Duda ma wprawdzie ogromny zasób zwolenników dotychczasowych rządów PiS pozyskanych głównie dzięki polityce socjalnej, ale znacznie mniejsze od Trzaskowskiego możliwości poszerzenia bazy wyborczej. Ci, którzy go poparli, pewnie nie zawiodą i w II turze, to bardzo ważne, ale popierający pozostałych kandydatów mają inne marzenia o Polsce i oczekiwania. Jeśli może liczyć, to może na część elektoratu Krzysztofa Bosaka.

Rafał Trzaskowski niemal natychmiast po ogłoszeniu wyników I tury zyskał poparcie lewicy i Roberta Biedronia. Liczy też na elektorat Szymona Hołowni, który zapowiedział, że na Andrzeja Dudę nie zagłosuje, a w wyborach weźmie jak zwykle udział. Bezpartyjny kandydat, który znalazł się na trzecim miejscu z 2,7 mln głosów poparcia, ogłosił utworzenie Ruchu Polska 2050 i chyba na dobre rozpoczyna karierę polityczną. Ma to być stowarzyszenie ludzi pragnących istotnych zmian. Czy jest miejsce na nowy ruch społeczny, a w przyszłości zapewne partię polityczną?

Obok Szymona Hołowni wygranym jest tez Krzysztof Bosak, który uzyskał prawie 1,5 mln głosów. Wynik skomentował stwierdzeniem, że Konfederacja jest w ofensywie, a on nie poprze żadnego z dwóch kandydatów, zaś jego wyborcy powinni postąpić zgodnie ze swoim rozsądkiem i sumieniem. Czy Trzaskowski może liczyć na jakąś część tego elektoratu, któremu generalnie bliżej jest do Dudy?

Do pozyskania pozostają jeszcze uprawnieni do głosowania, którzy pozostali 28 czerwca w domu. Czy kandydaci potrafią ich w jakiejś części zmobilizować, by poszli głosować 12 lipca? Wysoka frekwencja w I turze zdaje się wskazywać, że możliwości w tym zakresie są dość ograniczone. Choć kto wie, co zrobią, gdy pojawi się jakaś okazja do zdobycia np. wozu strażackiego.

Słowem, wszystko może się jeszcze zdarzyć. Choć wygrać może tylko jeden z kandydatów. A ponieważ zadecydować może i głos każdego z nas, wypełnijmy nasz obywatelski obowiązek!

ANDRZEJ

NASZA ROZMOWA

DOKOŃCZENIE ZE STR.1

Zależy nam bowiem na tym, by odpowiadały one zarówno na potrzeby pracowników z długim stażem, jak i tych którzy dołączyli do naszej firmy niedawno.

To logiczne, że kiedy w rozmowach dochodzi do impasu każda ze stron negocjacji może sięgnąć po rozwiązania przewidziane w dokumencie, a my jesteśmy zdeterminowani, by unowocześnić ZUZP. Niestety trwające od ponad 8 miesięcy rozmowy nie przyniosły spodziewanego rezultatu - nie udało nam się uzgodnić zmian i zawrzeć porozumienia. W związku z tym, 29 maja złożyliśmy wypowiedzenie Zakładowego Układ Zbiorowego Pracy z zachowaniem dwunastomiesięcznego okresu wypowiedzenia, co oznacza, że zapisy obecnego układu pracy będą obowiązywały do 31 maja 2021 roku, a pracownikom w tym czasie będą przysługiwały wszystkie dotychczasowe świadczenia.

Warto również podkreślić, że obecnie jesteśmy w stałym i dobrym kontakcie z naszymi partnerami społecznymi, a pierwsze spotkanie poświęcone rozpoczęciu negocjacji dotyczących zmian w układzie pracy odbyło się 30 czerwca.

DOŁOŻYMY WSZELKICH STARAŃ, BY ZNALEŹĆ ODPOWIEDNIE ROZWIĄZANIE

ROZMOWA „MH" Z MONIKĄ ROZNERSKĄ DYREKTOREM PERSONALNYM ARCELORMITTAL POLAND SA.

Uroczysty moment podpisywania 5 stycznia 2010 roku wynegocjowanego Układu Zbiorowego Pracy. Na dokumencie podpisy składają ówczesny prezes zarządu Sanjay Samaddar i dyrektor personalny Andrzej Wypych...

To pokazuje, że obie strony chcą współpracować w celu znalezienia odpowiedniego rozwiązania i uzgodnienia nowych przepisów, które będą uwzględniały interes naszych pracowników.

„MH": „Solidarność" z Dąbrowy Górniczej prosiła premiera Mateusza Morawieckiego o pilną interwencję. W ocenie tegoż związku działania firmy stoją w sprzeczności z celami tarczy antykryzysowej, z której korzysta.

M.Roznerska: Głównym założeniem rządowej tarczy antykryzysowej jest ochrona miejsc pracy. Mając na uwadze istotne pogorszenie sytuacji finansowej naszej spółki będące efektem zmniejszonej liczby zamówień spowodowanej wystąpieniem COVID-19, wszystkie podejmowane działania w ArcelorMittal Poland są związane z poszukiwaniem przez firmę rozwiązań mających na celu ochronę miejsc pracy.

Jednymi z wielu takich rozwiązań, które w związku z tym wprowadziliśmy, są te podjęte wspólnie z naszymi partnerami społecznymi. Mam tu na myśli w szczególności zawarte 29 kwietnia tego roku porozumienie postojowe, które określa, że w przypadku braku pracy dla naszych pracowników, utrzymujemy ich miejsca pracy, poprzez zastosowanie mechanizmu przestoju ekonomicznego opisanego w rządowej tarczy antykryzysowej.

Podsumowując, działania wdrożone i stosowane w ArcelorMittal Poland są modelowym przykładem właściwego stosowania mechanizmów przewidzianych w tarczy antykryzysowej.

„MH": ZUZP funkcjonował przez ponad 10 lat. Niektóre jego zapisy nie przystawały do obecnej rzeczywistości, jednak czy nie można było go zmodyfikować, zamiast wypowiadać?

M.Roznerska: Obecny układ zbiorowy został podpisany w 2010 roku. Wyzwania związane z rynkiem pracy, które w minionej dekadzie uległy całkowitej przemianie, wymagają od nas przebudowania zapisów Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy, tak aby dokument ten odpowiadał bieżącym oczekiwaniom wszystkich naszych pracowników, powodując tym samym, że nasza firma będzie atrakcyjnym miejscem pracy zarówno dla nowych pracowników jak i tych, którzy są z nami już wiele lat. Nasze działania, które rozpoczęliśmy negocjacjami już we wrześniu 2019 roku miały na celu właśnie modyfikację tego obowiązującego układu, by był odpowiedni zarówno dla nowych pracowników, jak i obecnych, posiadających duży staż pracy.

Niestety w tych rozmowach nie poczyniliśmy konkretnych postępów. Czujemy się jednak zobowiązani, aby dołożyć wszelkich starań i znaleźć odpowiednie rozwiązania.

„MH": Strona społeczna zarzuca Wam brak dialogu. Proszę o ustosunkowanie się do tych zarzutów.

M.Roznerska: Przez osiem miesięcy negocjowaliśmy ze stroną społeczną zmiany obowiązującego układu pracy. W tej sprawie odbyliśmy wiele spotkań oraz telekonferencji – zarówno w siedzibie naszej firmy, jak i zdalnie – z uwagi na sytuację epidemiczną i ograniczanie kontaktu bezpośredniego.

Prócz tych spotkań strona społeczna licznie uczestniczyła w spotkaniach i telekonferencjach dotyczących innych tematów, np. spraw związanych z zabezpieczeniem naszych pracowników przed rozprzestrzenianiem się koronawirusa oraz dotyczących zawarcia porozumienia postojowego w ramach tarczy antykryzysowej, w którym – co chciałabym przypomnieć - zawarliśmy znacznie korzystniejsze zasady obliczania wynagrodzenia postojowego niż to minimalne, gwarantowane prawem.

Uczestniczymy także w spotkaniach lub telekonferencjach organizowanych przez organizacje związkowe – na ich zaproszenie – aby na tym forum zbierać opinie dotyczące funkcjonowania ArcelorMittal Poland czy działań podejmowanych przez pracodawcę.

Dwa miesiące temu wspólnie z organizacjami związkowymi zdecydowaliśmy i podpisaliśmy odpowiednie uzgodnienie, aby wypłacić pracownikom dodatkowe świadczenie świąteczne z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych. Te działania pozwalają nam stwierdzić, ze dialog społeczny z organizacjami związkowymi w ArcelorMittal Poland jest bardzo intensywny, a pracownicy odczuwają pozytywne jego efekty.

Musimy być jednak świadomi, że czasami, w niektórych sytuacjach dojście do konsensusu jest trudne, ale nie można tego jednak interpretować jako brak dialogu.

Jak już wspomniałam 30 czerwca odbyło się pierwsze spotkanie ze związkami zawodowymi dotyczące rozpoczęcia negocjacji w sprawie nowej ramowej umowy Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy - chciałabym więc, abyśmy zarówno my, jak i związki, prowadzili ze sobą dialog.

„MH": Co dalej? Strony mają rok na wypracowanie nowego dokumentu. Dyrekcja zapowiada, że chce jak najszybciej wynegocjować nowy układ.

M.Roznerska: Zgadza się. Pierwsze spotkanie dotyczące rozpoczęcia negocjacji miało miejsce 30 czerwca. Do negocjacji nowego ZUZP przystąpiły wszystkie organizacje związkowe, które są stroną obecnego dokumentu. Liczymy, że dzięki determinacji obu stron rozmowy zakończą się powodzeniem i przyjęciem nowego układu jeszcze przed upływem okresu wypowiedzenia.

„MH": Pod koniec kwietnia podpisane zostało ze związkami porozumienie postojowe. Z tego tytułu spółka otrzymuje pieniądze z rządowej tarczy antykryzysowej. Proszę o podsumowanie pierwszego miesiąca obowiązywania w spółce postojowego.

M.Roznerska: Maj był pierwszym miesiącem obowiązywania przestoju ekonomicznego w ArcelorMittal Poland. Z perspektywy tego pierwszego miesiąca możemy uznać, że wprowadzone wspólnie z organizacjami związkowymi rozwiązania zostały przyjęte przez pracowników ze zrozumieniem, a dofinansowanie z Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych – którego pierwszą transzę mamy nadzieję otrzymać lada dzień – pozwoli nam częściowo zrekompensować koszty pracy pracowników przebywających na przestoju ekonomicznym.

... przewodniczący działających w ArcelorMittal Poland związków zawodowych Jacek Zub i Marek Nanuś.

Pracownicy z pewnością doceniają fakt, że na podstawie porozumienia zawartego z organizacjami związkowymi, wynagrodzenie za okres przestoju ekonomicznego jest ustalone na poziomie znacznie wyższym niż przewidziane w rządowej tarczy antykryzysowej.

W tym miejscu chciałabym również wspomnieć, że pomimo dofinansowania z FGŚP, które stanowi około 20 proc. wynagrodzenia pracownika, w dalszym ciągu jako spółka ponosimy wysoki ciężar wynagrodzenia postojowego pracowników.

„MH": Dziękujemy za interesującą rozmowę.

FUNDUSZ ODBUDOWY UE

NA CO MOŻE LICZYĆ POLSKA?

DOKOŃCZENIE ZE STR.1

Budżet musi być zaakceptowany jednogłośnie przez wszystkie rządy państw członkowskich i przyjęty przez Parlament Europejski. Co nie będzie rzeczą łatwą, zważywszy na stanowiska głównie czterech państw tj. Austrii, Danii, Holandii i Szwecji nazywanych „czwórką skąpców", proponujących jeszcze przed pandemią ograniczenie budżetu i zmniejszenie składek. A w zaistniałej sytuacji należałoby zwiększyć składkę, na co nie wszystkich stać i nie wszyscy wyrazili na to zgodę.

I tak narodził się pomysł funduszu odbudowy. Komisja zaproponowała, by Unia zaciągnęła kredyt na rynkach kapitałowych, który byłby podstawą takiego funduszu w wysokości 750 mld euro przy czym 500 mld stanowiłyby dotacje. Jeśli chodzi o rozdział środków, to propozycja KE jest bardzo szczodra dla Polski, bo miałaby otrzymać prawie 64 mld euro. Jednak co do kryteriów podziału środków nie ma zgody państw i wszystko może się zdarzyć. Póki co nie wiadomo, czy najwięcej pieniędzy otrzymają kraje najbardziej dotknięte pandemią koronawirusa, czy najsłabiej rozwinięte. Wspomniana już czwórka państw członkowskich chciałaby ograniczonego pakietu pożyczek. Nie ma jasności, co do warunków uzyskania pieniędzy, a więc powiązaniami ich z celami Zielonego ładu, cyfryzacji i wymogami w zakresie przestrzegania praworządności. Słowem wszystko się może jeszcze zmienić w stosunku do propozycji wyjściowych Komisji Europejskiej

Jest też aktualne pytanie jak spłacić wspólny dług. I tu informacja, że środki byłyby dostępne w latach 2021-2024, ale spłaty zaczęłyby się dopiero w 2028 roku i trwałyby przez 30 lat. A skąd pieniądze na te długi? Otóż KE zaproponowała trzy możliwości. Po pierwsze ze wspólnej składki w wysokości wpłat do budżetu UE. Dla Polski byłoby to 6 proc., czyli 30 mld euro. Po drugie byłyby to oszczędności z budżetu Unii po 2027 roku. Trzecia preferowana przez Brukselę opcja to wzrost dochodów własnych poprzez rozszerzenie handlu emisjami dwutlenku węgla na lotnictwo i handel morski, opłata węglowa na granicach UE, podatek od operacji dużych koncernów i płacony przez wielkie firmy cyfrowe.

Unijni przywódcy, jak wykazał czerwcowy wideoszczyt, są w zasadzie zgodni, co do tego, że decyzja w sprawie planu finansowego UE na kolejne lata musi zapaść przed przerwą wakacyjną. Ma to nastąpić w połowie lipca w Brukseli, gdzie unijni liderzy spotkają się osobiście, by osiągnąć porozumienie w tej sprawie. Nim nastąpi spotkanie, przewodniczący Rady Europejskiej Charles Michel ma przygotować nową propozycję unijnego budżetu na lata 2021-2027 i funduszu odbudowy po pandemii. Ich wysokość pozostanie bez zmian: budżet 1,1 biliona euro, fundusz 750 mld euro. Uwzględnione zostaną jednak wątpliwości i propozycje zgłaszane przez szefów państw i rządów podczas wideokonferencji w czerwcu.

Najważniejszym bodajże osiągnięciem tego spotkania jest zgoda, że fundusz odbudowy unijnej gospodarki jest nie tylko potrzebny, ale musi zawierać znaczące środki, które trzeba pozyskać na rynku finansowym. To bardzo ważne, bo kilka miesięcy temu cześć państw odrzucała takie rozwiązanie. Natomiast spornym nadal jest udział dotacji w tym funduszu. Propozycja KE to 500 mld euro bezzwrotnej pomocy, a 250 mld euro pożyczek. Rozbieżności jest więcej, a dotyczą one nie tylko wysokości pożyczek, ale i terminu ich spłat. Część państw, głównie wspomniana już czwórka, a także Niemcy, chcą by spłaty zaczęły się wcześniej, a nie po roku 2028. Kanclerz Angela Merkel powiedziała: Uważamy, że spłaty powinny się rozpocząć w tej perspektywie budżetowej (2021-2027), a nie w kolejnej. To znacznie zwiększy naszą wiarygodność. Chce ona także ograniczenia czasu funkcjonowania funduszu.

Nie ma też zgody, co do alokacji środków funduszu odbudowy. Komisja swoją propozycję oparła na dwóch wskaźnikach tj. dochodu narodowego na mieszkańca brutto i poziomu bezrobocia. Kanclerz Merkel wyraziła potrzebę uwzględnienia jako kryterium przyznania pieniędzy statystyk dotyczących bezpośredniego wpływu pandemii na sytuację gospodarczą danego kraju. Natomiast przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen w oparciu o wyniki analiz ekspertów stwierdziła, że kraje o wysokim bezrobociu były też najmniej odporne na pandemię i jej gospodarcze skutki, dlatego trzeba im pomoc w rozwiązaniu aktualnych problemów. Takie podejście premiuje kraje południa, a to nie podoba się państwom środkowej i północnej Europy. Jeśli chodzi o Polskę, to propozycja KE czyni ją trzecim beneficjentem funduszu po Włoszech i Hiszpanii. Pamiętajmy jednak, że nic jeszcze nie jest przesądzone, a gra o miliardy euro na odbudowę gospodarki trwa. Wiele też będzie zależeć od postawy polskiego rządu, czy potrafi wykorzystać wielką szansę poprzez solidarne działanie z państwami Wspólnoty i walkę z kryzysem o przyszłość Europy. W tej kwestii mieliśmy już bowiem nie najlepsze doświadczenia, gdy Unia Europejska była „wyimaginowaną Wspólnotą, a jej flaga szmatą". Czy nastąpiła istotna zmiana rządzących dziś naszym krajem w stosunku do Unii? Będziemy mogli się przekonać, gdy minie kampania wyborcza, a negocjacje o miliardy euro wejdą w decydującą fazę. Mimo obaw, ufam, że nie zaprzepaścimy historycznej szansy.

Edward Szwagierczak

DOKOŃCZENIE ZE STR.1

Od tamtego czasu minęło już jednak dwa i pół roku, aby na końcu Komisja Europejska uznała ostatecznie, że ulga niezgodna jest z filozofią systemu poboru opłaty mocowej. Jest dla nas jasne, że gdyby cały rynek mocy, a więc także wraz z ulgą, negocjowany był całościowo z Komisją Europejską, to uniknęlibyśmy jako kraj sytuacji, w której odbiorcy przemysłowi stają przed widmem poniesienia pełnych kosztów rynku mocy.

Prezesi i zarządy najbardziej energochłonnych dużych firm postulują zawieszenie poboru opłaty mocowej na przejściowy okres do dnia 31 grudnia 2021 roku i wypracowanie w tym czasie rozwiązań, aby firmy energochłonne płaciły efektywnie opłatę mocową nie większą niż zostało to obiecane przez Ministerstwo Energii w 2017 r. i znalazło swój prawny wyraz w postaci ulgi od opłaty mocowej zapisanej w treści art. 70 ust. 3 w związku z art. 71-73 ustawy z dnia 8 grudnia 2017 r. o rynku mocy (która to ulga jednak ze względu na niezgodność z rynkiem wewnętrznym nie będzie mogła być stosowana).

pokryć dodatkowych kosztów nałożonych przez polski rząd i tak będą zmuszone do ogłoszenia bankructw i zwolnień.

22 czerwca do premiera zwróciły się związki zawodowe zrzeszone w Ogólnopolskim Porozumieniu Związków Zawodowych, stwierdzając, że zapowiedziany w okresie kryzysu gospodarczego, spowodowanego koronawirusem, brak możliwości wprowadzenia ulgi w opłacie finansowej spowoduje, że przedsiębiorstwa energochłonne poniosą dodatkowy koszt energii elektrycznej w wysokości ponad 1 miliarda złotych rocznie. Będzie to koszt nie do udźwignięcia dla wielu z nich. Wnieśli o podjecie pilnych działań w celu rozwiązania problemu.

Jaka była reakcja premiera na apel energochłonnych firm? Pismo trafiło do Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. **9 czerwca** sekretarz stanu i zastępca szefa kancelarii **Paweł Szrot** zwrócił się z prośbą do prezesa Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej **Stefana Dziennika**, by ten poinformował sygnatariuszy apelu, iż odpowiedzi udzieli minister klimatu **Michał Kurtyka**.

CZY RZĄD ZAPOBIEGNIE KATASTROFIE?

OPŁATA MOCOWA MOŻE DOBIĆ FIRMY ENERGOCHŁONNE!

Liderem inicjatywy była Hutnicza Izba Przemysłowo-Handlowa, a pod listem do premiera podpisy złożyli m.in. reprezentanci ArcelorMittal Poland, CMC Poland, Arcelor-Mittal Warszawa, Celsa Huta Ostrowiec, Cognora, Stalproduktu, Huty Łaziska, Impexmetalu, Sunningwell International Polska, Alchemii, ZGH Bolesław, a także szefowie CIECH-u, Górażdże Cement, Cement Ożarów, Air Liquide Polska, Air Products, Linde Gaz Polska, International Paper – Kwidzyn, PCC Rokita, Lafarge Cement, Teksid Iron Poland.

Apel przedstawicieli firm energochłonnych spotkał się z żywym odzewem w środowisku hutniczym, a związki zawodowe wypracowały swoje stanowiska w tej sprawie i skierowały pisma do premiera.

Podczas posiedzenia w dniu **16 czerwca** w Dąbrowie Górniczej Rada Krajowa Sekcji Hutnictwa NSZZ „Solidarność" stwierdziła, że z niepokojem obserwuje pogarszającą się sytuację branży hutniczej i jest pełna obaw o los 20 tysięcy zatrudnionych w niej pracowników.

W piśmie do premiera związkowcy stwierdzili: Pomimo wielu zapewnień przedstawicieli rządu nie udało się uzyskać zgody Komisji Europejskiej na wprowadzenie w tej opłacie ulgi dla przemysłów energochłonnych. To obecnie największe zagrożenie, które pozostawione bez skutecznego rozwiązania znacząco wpłynie na osłabienie konkurencyjności naszych wyrobów. Przy obecnej, bardzo trudnej sytuacji i trwającym kryzysie gospodarczym takie dodatkowe obciążenie negatywnie wpływa na stan zasobów finansowych przedsiębiorstw. Pomimo wielu monitów i przygotowanych przez branżę gotowych propozycji rozwiązań, nie otrzymaliśmy do tej pory żadnego sygnału ze strony rządu. Jako strona społeczna obawiamy się, że pozostawienie tej kwestii bez niezbędnej reakcji rządu doprowadzi do upadłości i likwidacji miejsc pracy w wielu przedsiębiorstwach.

18 czerwca Stanowisko w sprawie kosztów rynku mocy dla firm energochłonnych przyjęło Prezydium Zarządu Regionu Świętokrzyskiego NSZZ „Solidarność" i napisało do premiera: W 2017 roku Ministerstwo Energii zapowiedziało, że rynek mocy będzie wspierał energetykę przy jednoczesnym zabezpieczeniu w postaci odpowiedniej ulgi konkurencyjności firm energochłonnych.

Gdy Ministerstwo zdecydowało się rozdzielić notyfikację rynku mocy od notyfikacji ulgi, wszyscy wtedy ostrzegali, że to się nie może skończyć dobrze. Ministerstwo energii jednak twierdziło, iż zgoda komisji Europejskiej jest tylko formalnością i że rozdzielenie postępowań notyfikacyjnych nie będzie miało na to wpływu. W ten sposób przeforsowało swoje podejście i w efekcie teraz mamy rynek mocy, który jest egzystencjalnym zagrożeniem dla polskiego przemysłu energochłonnego.

Zostało dosłownie 3 miesiące czasu, potem zaczną się bankructwa. Nałożenie na przemysł nowej opłaty związanej z finansowaniem rynku mocy rzędu 40-50 zł do megawatogodziny dla wielu firm będzie przysłowiowym gwoździem do trumny. Ogromne środki wpompowane w przemysł w formie kolejnych Tarcz pójdą na marne, a firmy, które nie będą w stanie

Wobec jej braku 25 czerwca prezes Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej Stefan Dzienniak skierował pismo do ministra Michała Kurtyki następującej treści:

„Szanowny Panie Ministrze,

Spieszę poinformować, że zgodnie z prośbą Pana Ministra Pawła Szrota zawartą w piśmie z dnia 9 czerwca br. (sygn. BPRM.2122.4.2020.MP(2)) przekazałem sygnatariuszom apelu 29 energochłonnych firm do Pana Premiera Mateusza Morawieckiego z dnia 1 czerwca br., że Pan Minister Szrot poprosił Pana Ministra o udzielenie odpowiedzi na wspomniany apel.

W trakcie tej komunikacji tym bardziej utwierdziłem się w przekonaniu, że sprawa będąca przedmiotem apelu do Pana Premiera wymaga pilnego działania ze strony Rządu RP. Dlatego też uprzejmie proszę o niezwłoczną i pozytywną odpowiedź na apel przemysłu.

Nawet bowiem w rzeczywistości przedkryzysowej założenia biznesowe poszczególnych firm tworzone były z uwzględnieniem obietnicy wyrażonej przez ówczesne Ministerstwo Energii, że od jesieni 2020 r. będzie obowiązywała ulga dla firm energochłonnych. W obecnej niezwykle trudnej rzeczywistości narastającego kryzysu gospodarczego spowodowanego pandemią koronawirusa, wejście w 2021 r. z opłatą mocową ponoszoną przez firmy energochłonne w pełnej wysokości będzie zabójcze dla wielu firm, katastrofalne dla tysięcy pracowników i ich rodzin oraz wysoce szkodliwe dla polskiej gospodarki.

Jedynym rozsądnym rozwiązaniem jest w tej sytuacji, wskazane w apelu, zawieszenie poboru opłaty mocowej na przejściowy okres do dnia 31 grudnia 2021 r. oraz wypracowanie w takim okresie przejściowym rozwiązań zapewniających, iż firmy energochłonne będą płacić efektywnie opłatę mocową nie większą niż zostało to obiecane przez Ministerstwo Energii w 2017 r."

Piszący do premiera Mateusza Morawieckiego w imieniu przedsiębiorstw energochłonnych i związków zawodowych przekazywali treść swoich pism i stanowisk do wiadomości m.in. wicepremier i minister rozwoju **Jadwigi Emilewicz**, wicepremiera i ministra aktywów państwowych **Jacka Sasina**, minister rodziny, pracy i polityki społecznej **Marleny Maląg**, sekretarza stanu w tym resorcie **Stanisława Szweda**, ministra klimatu **Michała Kurtyki** i przewodniczącego NSZZ „Solidarność" **Piotra Dudy**.

Mimo, iż o palącym problemie poinformowane zostało dość liczne grono członków rządu, parlamentarzystów sygnatariusze apelu nie doczekali się żadnej odpowiedzi.

Stąd też nasze pytania: Czy rząd zapobiegnie katastrofie zagrażającej firmom energochłonnym i tysiącom pracowników w nich zatrudnionym?

Czy rządzący w pełni zdają sobie sprawę z konsekwencji gospodarczych wynikających z braku podjęcia odpowiednich działań i niedotrzymania złożonych w 2017 roku obietnic firmom energochłonnym?

EDWARD SZWAGIERCZAK

W HUTNICZEJ IZBIE PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ

BILANS DZIAŁALNOŚCI W BARDZO TRUDNYM 2019 ROKU

DOKOŃCZENIE ZE STR.1

Izba przygotowywała reprezentatywne dla środowiska materiały potrzebne administracji rządowej i samorządowej, publikacje branżowe, raporty i biuletyny, referaty i artykuły do czasopism popularnych i naukowych oraz jednolite opinie branży, aktywnie uczestniczyła we współpracy międzynarodowej.

Prezes podkreślił, że działalność Izby w bardzo trudnym dla europejskiego i polskiego hutnictwa roku dotyczyła kluczowych problemów branży związanych z niekorzystnymi uwarunkowaniami rynkowymi, dominacją Chin na stalowym rynku i wojną handlową USA – Chiny.

Największym sukcesem roku 2019 było przyjęcie przez polski parlament Ustawy o rekompensatach kosztów pośrednich emisji dwutlenku węgla zawartych w energii elektrycznej. Wypłata rekompensat będzie rodzajem kroplówki dla hutnictwa w tak trudnym momencie roku 2020 – powiedział prezes.

Następnie scharakteryzował działalność Izby w zakresie wpływu na kształt unijnych regulacji prawnych, by ograniczyć negatywne skutki ich funkcjonowania po wdrożeniu do praktyki, która podejmowała te działania wspólnie z organizacjami samorządu gospodarczego innych krajów, a przede wszystkim Euroferem.

Prezes omówił efekty realizacji Uchwały nr 84 Strony Pracowników i Pracodawców Rady Dialogu Społecznego w sprawie działań na rzecz poprawy konkurencyjności krajowej branży hutniczej. Zaakcentował, że „dzięki intensywnym działaniom przy zaangażowaniu wszystkich członków utworzonej Koalicji połączone z profesjonalnym wsparciem kancelarii doradztwa podatkowego udało się wspólnie zrealizować większość celów, jakie założyliśmy sobie na początku współpracy. Dzięki naszym staraniom 9 sierpnia 2019 roku Prezydent RP podpisał ustawę o systemie rekompensat kosztów pośrednich, która weszła w życie 29 sierpnia 2019 roku".

Stefan Dzienniak przedstawił następnie działalność: forów, zespołów eksperckich i związków producenckich, promocyjną, oraz współpracę międzynarodową.

Poinformował, że na koniec 2019 roku Izba zrzeszała 30 podmiotów gospodarczych, a także o zmianach personalnych w składzie Rady Izby – rezygnacji jej członka **Andrzeja Jakubowa** z ISD Huty Częstochowa i powołaniu do jej składu **Surojita Ghosha** dyrektora generalnego Sunningwell International Polska.

Na zakończenie podziękował Radzie za merytoryczne wsparcie zarządu, wnosząc o przyjęcie sprawozdania z rocznej działalności.

Sprawozdanie z działalności Rady przedstawił jej przewodniczący **Mirosław Motyka**, który poinformował, że Rada po zapoznaniu się ze sprawozdaniem zarządu i działalnością finansową wnioskuje o udzielenie absolutorium zarządowi Izby, a także członkom Rady Izby.

Po przyjęciu i zatwierdzeniu sprawozdań i udzieleniu absolutorium Zgromadzenie przyjęło Ramowy Plan Pracy na lata 2020-2021, zatwierdziło preliminarz budżetowy podejmując stosowne uchwały.

Przewodniczący obrad **Jerzy Kozicz** podziękował uczestnikom za obecność i owocną współpracę. **(S)**

PO SPOTKANIU MERKEL-MACRON

IMPULS DLA EUROPEJSKIEJ PRZYSZŁOŚCI

29 czerwca kanclerz Niemiec Angela Merkel i prezydent Francji Emmanuel Macron spotkali się na zamku Meseberg pod Berlinem, by uzgodnić stanowiska w sprawie programu odbudowy gospodarczej Unii Europejskiej po pandemii koronawirusa i jego finansowania.

Przypomnijmy, że w maju zaproponowali oni utworzenie funduszu pomocowego w wysokości 500 mld euro na wyprowadzenie unijnej gospodarki z kryzysu. Dalej poszła przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen, która przedstawiła plan odbudowy gospodarki finansowany z pożyczek w wysokości 750 mld euro, z czego 500 mld byłoby przekazane unijnym krajom jako dotacje, a 250 mld jako kredyty. To gigantyczna kwota wspierająca budżet UE na lata 2021-2027 w wysokości 1,1 biliona euro. Problem jednak w tym, że decyzja w sprawie realizacji planu musi zapaść jednomyślnie, a tzw. oszczędna czwórka państw: Austria, Holandia, Szwecja i Dania są przeciwne wprowadzeniu bezzwrotnych dotacji.

Berlińskie spotkanie przywódców dwóch wiodących unijnych państw, jak powiedziała niemiecka kanclerz, miało być „pozytywnym impulsem we właściwym kierunku dla europejskiej przyszłości". Czy tak się stanie? Przekonamy się wkrótce. Prezydent Macron oczekuje osiągnięcia zgody 27 państw unijnych w lipcu i starania o nie traktuje jako najwyższy priorytet. Twierdzi, że „pożyczki i kredyty zwiększają tylko zadłużenie państw będących ich odbiorcami". Silnie dotknięta pandemią Francja liczy na otrzymanie z programu 30-40 mld euro. Macronowi chodzi jednak nie tylko o pieniądze, ale i prestiż na arenie międzynarodowej po przegranych wyborach komunalnych. Dla kanclerz Merkel osiągnięcie zgody na plan odbudowy jest bardzo ważne także ze względu na przejmowaną wkrótce przez Niemcy pierwszą od 13 lat prezydencję w UE. Po spotkaniu oświadczyła, że „jedność rządów w Berlinie i Paryżu stanowi klucz do przezwyciężenia kryzysu. Jeśli Niemcy i Francja są zgodne, nie znaczy to, że Europa też jest zgodna. Ale gdy Niemcy i Francja nie zgadzają się ze sobą, wtedy zgodność i jedność Europy nie wygląda najlepiej. (…) W najbliższych miesiącach Berlin i Paryż chcą wspólnie odegrać rolę czynnika, który dowiedzie, że naszą przyszłością jest Europa".

Osiągniecie zgody na utworzenie funduszu w proponowanym przez Komisję Europejską kształcie nie będzie łatwe, bo nigdy dotychczas KE nie zaciągała długów na tak dużą skalę, by przekazać je swoim członkom w formie dotacji i pożyczek. Dotychczas obowiązywała też zasada oszczędzania w czasach kryzysu, ale nigdy wcześniej Europa nie stanęła przed takim wyzwaniem.

Niemiecko – francuski szczyt był demonstracją jedności stanowisk w sprawie odbudowy unijnej gospodarki po pandemii. Podczas rozmów doszło do porozumienia także w sprawie wprowadzenia unijnego podatku od emisji dwutlenku węgla. Francuska inicjatywa traktowana była z rezerwą przez Merkel, która teraz stwierdziła, że „jeśli mamy ambitne cele klimatyczne, musimy strzec się przed tymi, którzy sprzedają nam wyroby produkowane w sposób mniej przyjazny dla środowiska albo przy emitowaniu znacznie większej ilości dwutlenku węgla". **(S)**

MINISTER ŚRODOWISKA ZAPEWNIA: KOPALNI NA JURZE NIE BĘDZIE!

Podczas spotkania z mieszkańcami Ogrodzieńca na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej minister środowiska Michał Woś zapewnił, że kopalnia cynku i ołowiu na tym terenie nie powstanie. Kopalnię chciała budować na terenie kilku gmin woj. śląskiego firma Rathdowney Poland. Przeciwko budowie protestowali mieszkańcy, a uchwały przeciwne takiej inwestycji podejmowały też lokalne samorządy.

Pod koniec czerwca minister ogłosił iż nie przedłuża koncesji poszukiwawczej na złoża na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, argumentując m.in., że spółka Rathdowney Polska „miał 10 lat, aby dobrze rozpoznać złoża, jednak przeprowadziła dotąd ok. 100 odwiertów z ponad 800 planowanych".

W Ogrodzieńcu Michał Woś podkreślił, że jest to miejsce symboliczne dla całej Jury, a „kopalnia nie powstanie z prostego powodu - jeżeli nie będą tego chcieli mieszkańcy, jeżeli nie będą tego chciały samorządy i samorządowcy, to nie ma takiej prawnej możliwości. Koncesje poszukiwawcze i ich zakończenie powodują, że nie powstają żadne nowe roszczenia, natomiast koncesje, które ew. przedsiębiorca posiada, żeby doprowadzić do powstania kopalni, to nie zrobi tego bez zgody samorządów, więc de facto mieszkańców"

Mieszkańcy Zawiercia i okolic od początku byli przeciwni i protestowali przeciwko budowie kopalni na terenie ich powiatu. Jak mówili, protestują, bo boją się degradacji środowiska, obniżenia wód gruntowych, skażenia gleby, chorób, szkód górniczych oraz tego, że na Jurę przestaną przyjeżdżać turyści. Nie przekonuje ich też argument o tworzeniu nowych miejsc pracy.

Mało kto wie, że na terenie dzisiejszego miasta Tychy od XVII wieku funkcjonowały kuźnice, a później huta. W pobliżu hotelu „Piramida", pomiędzy ulicą Sikorskiego a jeziorem Paprocany odnajdziemy budynki dawnej huty, która dała impuls dla działalności przemysłowej książąt pszczyńskich.

TYCHY MIAŁY SWOJĄ HUTĘ

Zanim jednak wybudowano hutę w obrębie Tych, na zlecenie Zygfryda II Promitza, powstała w około 1630 roku w Jaroszowicach pierwsza kuźnica. Do poruszania kół i młotów kuźniczych spiętrzano wodę rzeki Mlecznej. Kuźnica ta zasłynęła w owych czasach z pierwszych na ziemiach Górnego Śląska prób zastosowania do produkcji węgla kamiennego.

W 1697 roku Baltazar Erdmann z rodu Promitzów uruchomił kolejny zakład – kuźnię luf i strzelb. Dokładnej daty zamknięcia kuźni nie znamy, ale wiadomo, iż nad jeziorem w Paprocanach funkcjonowała wówczas już huta.

Bulwary nad jeziorem paprocańskim.

Dziś tyskie Paprocany słyną z nietuzinkowego hotelu w kształcie piramidy, parku, lasu oraz jeziora, które nie jest darem natury. Tychy jezioro zawdzięczają hucie, którą najprawdopodobniej w 1703 roku założył na skraju lasu nad rzeką Gostynią wspomniany Baltazar.

Początkowo topiono jej w piecach dymarskich rudę żelaza, najczęściej limonit, wydobywany między Ćwiklicami, Mizerowem a Tychami, uzyskując łupę, którą następnie przekuwano, a od 1712 roku świeżono w fryszerkach.

Do jej przekuwania używano ciężkiego młota, napędzanego kołem wodnym – stąd lokalizacja zakładu hutniczego nad Gostynią. W 1734 r. zbudowano w Paprocanach wielki piec, który pracował w systemie ciągłym, wytapiając rudę przy użyciu węgla drzewnego. Dla zwiększenia temperatury wytopu używano dmuchawy powietrza, napędzanej kołem wodnym. W kronice pszczyńskiego wolnego państwa stanowego pisanej przez Henryka Schaeffera czytamy: „Wysoki piec w Paprocanach jest w ruchu od 1730 roku. To samo dotyczy obu fryszerek i kuźnicy".

Huta po kolejnych modernizacjach stała się największym zakładem w państwie pszczyńskim. Potrzebną do przetopu w wielkim piecu rudę sprowadzano z Bytomia. Aby zapewnić stały dostęp do wody postanowiono zbudować sztuczne jezioro z usypaną z odpadów hutniczych groblą, która po dzień dzisiejszy stanowi północny brzeg jeziora.

Niszczejące przez lata zabudowania po dawnej hucie.

W roku 1776 książę Fryderyk Erdmann Anhalt-Cöthen ustawił w Paprocanach obelisk z inskrypcją: F E / F.z A P. / Aō: 1776 - oznaczającą Fryderyk Erdmann książę na Anhalt i Pszczynie Roku Pańskiego 1776, upamiętniający rozbudowę huty, którą nazwał „Ludwig" od imienia swojego syna. Obecnie obelisk jest jednym z eksponatów Muzeum Miejskiego w Tychach.

Z paprocańską hutą związany jest zasłużony dla przemysłu hutniczego ród Kissów oraz znany szkocki inżynier John Baildon, który do huty przyjechał w 1835 roku.

Zmodernizował on zakład, wprowadził zmiany organizacyjne i zbudował wielki piec z dmuchawą o żelaznych cylindrach. Dokonana w 1847 r. inwentaryzacja huty wymienia m.in.: wielki piec, 4 fryszerki, budynek do obróbki żelaza, formiernię, maszynownię, wieżę wyciągową (gichtę), śluzę, budynek urzędniczy, magazyn, mieszkania kadry i pracowników.

Chcąc unowocześnić hutę i sprostać coraz większej konkurencji w 1856 roku zainstalowano w niej maszynę parową z dmuchawą o mocy 30 koni mechanicznych. Wówczas jej zdolności produkcyjne wynosiły 20 tysięcy cetnarów surówki i 3500 cetnarów żelaza kutego.

Modernizacje i próby ratowania huty przed upadkiem nie przyniosły efektu. Brak surowca i problemy z jego pozyskaniem, a także dowozem doprowadziły do zamknięcia zakładu w 1878 roku.

Dziś po hucie pozostało jezioro, miejsce spotkań i odpoczynku tyszan oraz kilka zabytkowych budynków. Najstarszy z 1787 roku przez wiele lat niszczał. Obecnie na terenie dawnej paprocańskiej huty działa od 2014 roku restauracja. (P)

Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność" opracował listę projektów, które powinny otrzymać priorytetową rangę w Programie dla Śląska. Wśród nich znalazły się inwestycje zapisane już w programie, które dotąd nie były realizowane, jak i całkiem nowe przedsięwzięcia. Stanowisko zrewidowania Programu dla Śląska i dostosowania go do nowych realiów gospodarczych po pandemii COVID 19 oraz forsowanego przez Komisję Europejską Europejskiego Zielonego Ładu zarząd regionu przyjął 30 czerwca br.

ŚLĄSKO-DĄBROWSKA SOLIDARNOŚĆ

PROPONUJE NOWY PROGRAM DLA ŚLĄSKA

Jak czytamy na stronie internetowej Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność": Związkowcy od wielu miesięcy wskazywali, że najważniejsze projekty inwestycyjne zapisane w rządowej strategii rozwoju województwa śląskiego nie są realizowane i domagali się, aby szef rządu objął osobisty nadzór nad Programem dla Śląska.

Instalacje do produkcji wodoru z gazów procesowych są coraz powszechniejsze w świecie.

– Liczymy, że nadzór ten pozwoli znacząco przyspieszyć wdrażanie kluczowych dla naszego regionu inwestycji – czytamy w stanowisku.

Na liście inwestycji, którym w ocenie śląsko-dąbrowskiej „Solidarności" należy nadać priorytetową w pierwszej grupie znalazły się: budowa kompleksu produkcji wodoru z gazu koksowniczego przez Grupę JSW przy pomocy finansowania z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju, rewitalizacja bloków energetycznych 200 MW w Elektrowni Łaziska oraz budowa opalanego węglem kamiennym nowego bloku kogeneracyjnego w elektrowni w Rybniku.

Instalacja IGCC

Druga grupa to innowacyjne projekty z dziedziny niskoemisyjnej energetyki węglowej. Pierwszy z nich to budowa na Śląsku instalacji IGCC (blok energetyczny gazowo-parowy ze zintegrowanym zgazowywaniem węgla).

Obecnie na świecie funkcjonuje kilkadziesiąt instalacji IGCC. Dynamiczny rozwój tej technologii obserwowany jest szczególnie w Japonii. IGCC charakteryzuje się znacznie wyższą od konwencjonalnych bloków energetycznych sprawnością (45 – 55 proc.) oraz bardzo niską emisyjnością, co jest szczególnie istotne z uwagi na politykę klimatyczną UE. Szacuje się, że za kilka lat bloki IGCC osiągną poziom usuwania CO2 na poziomie 95 proc.

Synergia węglowo-jądrowa

Kolejny projekt dotyczy rozwoju technologii Bezemisyjnej Synergii Węglowo-Jądrowej z wykorzystaniem wysokotemperaturowych reaktorów jądrowych VHTR. Technologia ta pozwala na bezemisyjną produkcję energii elektrycznej oraz metanolu z węgla kamiennego. – Jeszcze kilka lat temu barierą rozwoju BSWJ był brak dostępności na rynku reaktorów VHTR o odpowiednich parametrach. Obecnie jednak proces komercjalizacji tej technologii trwa już w wielu krajach na świecie – napisano w stanowisku Zarządu Regionu.

Energia z metanu

W opracowaniu zwiazkowcy rekomendują wpisanie do Programu dla Śląska budowy instalacji utylizacji metanu z powietrza kopalnianego za pomocą turbin hybrydowych na mieszaninę metan-powietrze-węgiel. Technologia ta umożliwia produkcję energii elektrycznej z metanu z powietrza wentylacyjnego kopalń w połączeniu z odpadowym niskokalorycznym węglem.

W ocenie regionalnych władz związku realizacja rekomendowanych inwestycji może stanowić pierwszy etap tworzenia krajowej polityki klimatycznej. Polityki, która w odróżnieniu od strategii Unii Europejskiej, nie dąży do realizacji celów ekologicznych wyłącznie poprzez nakazy dotyczące redukcji CO2 kosztem likwidacji całych gałęzi gospodarki i utraty setek tysięcy miejsc pracy.

– Polska polityka klimatyczna powinna opierać się właśnie na inwestycjach w nowe technologie, które umożliwią wykorzystanie istniejącego potencjału przemysłowego i krajowych surowców energetycznych, a jednocześnie pozwolą realizować ambitne cele dotyczące obniżenia emisji CO2 – czytamy w stanowisku zarządu regionu.

– Jedynie takie przewartościowanie założeń polityki klimatycznej pozwoli dokonać prawdziwie sprawiedliwej transformacji.

Inwestycje w modernizację tradycyjnego przemysłu połączone z budową innowacyjnych sektorów gospodarki to jedyny sposób, aby uchronić nasz region przed trwałą społeczno-gospodarczą degradacją, która jest nieunikniona w przypadku wdrożenia modelu transformacji zapisanego w unijnej strategii Europejskiego Zielonego Ładu – napisano w dokumencie.

W czerwcowym numerze „Magazyn Hutniczy” zamieścił poczet prezesów Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego, a w wydaniu z okazji Dnia Hutnika materiał dotyczący jubileuszu 55-lecia Komisji Historii i Ochrony Zabytków Hutnictwa. Dziś chcemy przypomnieć sylwetki przewodniczących tej komisji, którzy podjęli się objęcia społecznej funkcji niezależnie od pełnienia, nieraz bardzo odpowiedzialnych stanowisk. Dla pełniejszego obrazu warto przed przystąpieniem do omawiania sylwetek kolejnych przewodniczących, przebiegu ich pracy zawodowej jak i osiągnięć w działalności Komisji, przypomnieć postać Mariana Sadłowskiego, który przewodniczył powołanej w latach 1958-64 Komisji Muzeum Technicznego, a po jej rozwiązaniu aktywnie uczestniczył w pracach Komisji Historii i Ochrony Zabytków Hutnictwa SITPH.

POCZET PRZEWODNICZĄCYCH KOMISJI HISTORII I OCHRONY ZABYTKÓW HUTNICTWA

MARIAN SADŁOWSKI (1908-1994)

Urodził się we Lwowie, gdzie w 1932 roku ukończył Politechnikę Lwowską. Zdobywał doświadczenie zawodowe w Stacji Doświadczalnej macierzystej uczelni, a po wojnie do 1947 r. pracował jako szef warsztatów w Hucie Batory, a następnie w Centralnym Zarządzie Przemysłu Hutniczego. Od 1950 r. związany był z Polskim Komitetem Normalizacyjnym i zorganizował w Katowicach Oddział Normalizacji Hutnictwa, którym kierował do przejścia na emeryturę w 1974 r.

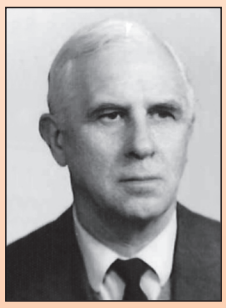

Został pochowany na cmentarzu w Katowicach przy ul. Sienkiewicza.

Z ważniejszych jego osiągnięć warto wymienić zorganizowanie w latach 1960-61 konkursu na najlepszą monografię zakładu hutniczego, efektem którego były 22 opracowania. Za najlepszą uznano monografię o Koksowni „Zabrze”. Konkurs cieszył się dużym zainteresowaniem, a prawie wszystkie huty zapragnęły mieć swoje monografie. W 1962 roku została zorganizowana we Wrocławiu wystawa „2000 lat hutnictwa na ziemiach polskich”, a rok później - sesja naukowa „Stan i perspektywy ochrony zabytków hutnictwa”. W Zakładach Starachowickich udało się utworzyć istniejący do dziś skansen zakładu wielkopiecowego, cennego zabytku techniki.

Marian Sadłowski został uhonorowany wieloma odznaczeniami: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, odznaką „Zasłużonemu w Rozwoju Województwa Katowickiego”, Medalem im. Stanisława Staszica, złotymi odznakami honorowymi SITPH i NOT.

MIECZYSŁAW RADWAN (1889-1968)

Założyciel i pierwszy przewodniczący Komisji w latach 1965-1968, współzałożyciel Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego w Polsce. Studiował na Wydziale Mechanicznym Politechniki w Kijowie. Od 1920 roku do 1937 pracował w Zakładach Ostrowieckich jako konstruktor, a następnie szef biura technicznego. Według jego projektu ulepszono wiele urządzeń produkowanych w Ostrowcu, między innymi wagon samowyładowczy o nazwie „Radwan”.

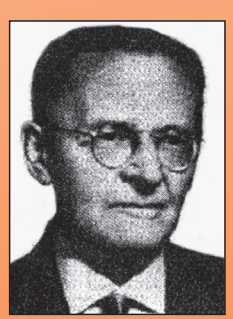

W czasie okupacji był zatrudniony w zakładach w Chlewiskach i Stąporkowie. Po 1945 r. podjął pracę w Hucie „Pokój”, a następnie w Centralnym Zarządzie Przemysłu Hutniczego i w Biurze Projektów Biprostal. W latach 1954-1957 był kierownikiem Katedry Maszyn Hutniczych Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, a od 1957 r. w nowo zorganizowanej Katedrze Historii i Nauk Technicznych tejże uczelni.

Profesor, odkrywca śladów starożytnego hutnictwa żelaza w Polsce, autor wielu opracowań dokumentujących dzieje polskiego hutnictwa. Zamiłowany badacz ziemi kieleckiej zainteresował się śladami dawnych piecowisk hutniczych. W okresie II wojny światowej prowadził systematyczne badania, dokumentując ślady dawnego hutnictwa istniejącego na obszarze Kielecczyzny 2000 lat temu.

Z jego inicjatywy powstało muzeum w Sielpi Wielkiej. W uznaniu zasług w poznawaniu tego regionu nazwano utworzone w 1960 r. w Nowej Słupi Muzeum Starożytnego Hutnictwa Świętokrzyskiego jego imieniem.

Został pochowany na krakowskim Cmentarzu Rakowickim. Grobowiec jest rozpoznawalny umieszczoną na nim bryłą żużla z procesu dymarskiego Zagłębia Staropolskiego.

Bardzo aktywnie działał w SITPH, a w 1965 r. na jego wniosek powołano Komisję Historii i Ochrony Zabytków Hutnictwa, z którą kontynuował prace związane z zabezpieczeniem śladów dawnego hutnictwa, opracował dla niej założenia programowe. Zorganizował w Zabrzu w 1967 roku wystawę pt. „Z tradycji techniki polskiej”, a w Zakopanem sesję naukową na temat hutnictwa tatrzańskiego.

Udało mu się doprowadzić do objęcia przez 9 hut patronatu nad dziewięcioma najcenniejszymi zabytkami, a wielki piec w Starachowicach został wpisany do rejestru zabytków.

Wiele wprowadzonych przez profesora Radwana form działalności Komisja mimo upływu kilkudziesięciu lat realizuje nadal.

Najważniejsze otrzymane odznaczenia to: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, złota honorowa odznaka PTTK.

WACŁAW RÓŻAŃSKI (1913-1994)

Urodził się w Częstochowie, ukończył w 1945 roku studia na Wydziale Hutniczym AGH uzyskując tytuł mgra inżyniera metalurga. W 1958 r. został docentem, a w 1965 r. profesorem nadzwyczajnym, pracując w Katedrze Metalurgii i Obróbki Cieplnej AGH. W latach 1958 – 1962 był prodziekanem, następnie dziekanem Wydziału Metalurgicznego oraz współzałożycielem Stowarzyszenia Wychowanków AGH. Przewodniczący Komisji w latach 1968-1977. Był oficerem Armii Krajowej ps. Żubr.

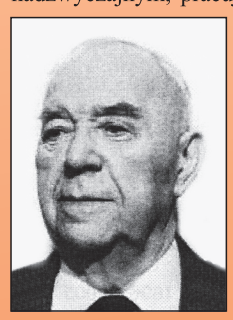

Jako przewodniczący Komisji kontynuował prace wprowadzone przez poprzednika. Był zainteresowany badaniem dziejów starożytnego hutnictwa w Staropolskim Zagłębiu Przemysłowym.

Podczas jego kadencji Komisja utworzyła specjalistyczne zespoły studenckie przy AGH oraz Politechnikach Częstochowskiej i Śląskiej, które objęły opieką zabytki hutnictwa staropolskiego. Studenci w ramach letnich obozów wykonywali pod nadzorem specjalistów prace dokumentacyjne, konserwatorskie i porządkowe.

Pracował nad „Przewodnikiem po zabytkach hutnictwa”, wydanym w nakładzie 10 tys. egzemplarzy i rozpoczął tworzenie „biblioteczki historii i tradycji hutnictwa”, obejmującej 14 pozycji, wydanych w nakładzie 500 egzemplarzy każda, które otrzymywali bezpłatnie wszyscy członkowie.

Odznaczenia i wyróżnienia: Medal Zwycięstwa i Wolności, Krzyż Virtuti Militari, Krzyż Partyzancki, Krzyż Walecznych, Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczem, Krzyż Kampanii Wrześniowej, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Medal 10-lecia PRL, złota honorowa odznaka NOT.

HENRYK CHRISTOPH (1927-1996)

Dyplom inżyniera metalurga uzyskał w Akademii Górniczo-Hutniczej w 1954 r. Pracę zawodową w przemyśle hutniczym podjął w Centrali Handlowej Żelaza i Stali, a następnie w Hucie Baildon, kolejno jako kierownik działu, szef produkcji, zastępca dyrektora ds. produkcji, dyrektor techniczny, zastępca dyrektora ds. inwestycji.

Aktywny działacz Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego od 1954 r., najpierw w Kole przy Hucie Baildon, a następnie jako przewodniczący Komisji w latach 1979 – 1996. Z zamiłowania historyk rozwoju hutnictwa. Autor opracowań historycznych, między innymi na temat 500. rocznicy urodzin Georgiusa Agricoli i biografii Johna Baildona.

Z jego inicjatywy rozpoczęto wydawać drukiem wszystkie wygłaszane podczas sesji, spotkań i konferencji Komisji referaty i odczyty (36 pozycji). Działalność w tym zakresie kontynuowana jest nieprzerwanie nadal w postaci wydawanych broszur. Został pochowany na cmentarzu przy ul. Sienkiewicza w Katowicach.

Odznaczenia: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Medal 40-lecia PRL, złoty medal „Za Zasługi dla Obronności Kraju”, medal im. Stanisława Staszica, srebrne i złote odznaki honorowe SITPH i NOT oraz „Za Opiekę nad Zabytkami”.

STEFAN KMIECIK (1926 -2016)

Po ukończeniu studiów w Politechnice Śląskiej i Akademii Górniczo-Hutniczej uzyskał dyplom mgra inż. mechanika. 40-letnią pracę zawodową w przemyśle metali nieżelaznych rozpoczął w 1950 roku w Zakładach Górniczo-Hutniczych „Bolesław”, skąd został przeniesiony służbowo do Centralnego Zarządu Przemysłu Metali Nieżelaznych, a w 1955 r. do Huty Metali Nieżelaznych Szopienice, gdzie pracował do przejścia na emeryturę w 1990 roku, kolejno na stanowiskach głównego mechanika, głównego inżyniera i zastępcy dyrektora ds. inwestycji.

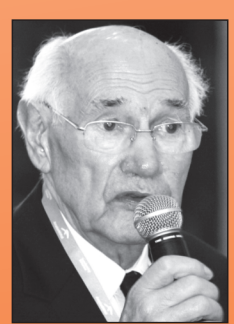

Jest autorem wielu projektów i wynalazków usprawniających wdrażanie postępowej techniki, wyróżniony licznymi nagrodami ministrów: przemysłu, nauki, szkolnictwa wyższego i prezesa NOT.

Od 1950 r. aktywnie działał w ruchu stowarzyszeniowym, od 1953 r. pełnił funkcję zastępcy przewodniczącego Sekcji Mechanicznej Oddziału Metali Nieżelaznych SITPH (1955-70), członka zarządu tegoż oddziału (1958–60) i Zarządu Głównego (1988–92), a od 1978 r. w Komisji Historii i Ochrony Zabytków Hutnictwa SITPH, pełniąc przez 17 lat funkcję zastępcy przewodniczącego, a następne od 1996 roku przez 20 lat funkcję przewodniczącego.

Kontynuując dotychczasowe formy działalności Komisji, uzupełnił je nowymi, które prowadzone są nadal. Wykazywał się dużą aktywnością już w latach kiedy pełnił funkcję zastępcy przewodniczącego.

Od 1980 r. zainicjował zasadę czczenia jubileuszy istnienia hut i zakładów. Komisja w tym czasie organizowała ponad 140 uroczystych konferencji i spotkań okolicznościowych.

W tym samym czasie podjęto organizację corocznych spotkań Komisji z okazji Nowego Roku i Dnia Hutnika oraz wydawanie broszur, w których prezentowane są opracowania historyczne, osiągnięcia techniczne, informacje o działalności Komisji i inne tematy. W 2020 roku wydano broszurę nr 165.

Był inicjatorem tworzenia muzeów zakładowych (izb tradycji hutniczych) na wzór założonej w 1984 roku w Hucie Metali Nieżelaznych Szopienice oraz wybudowania w Szopienicach-Roździeniu obelisku z tablicą pamiątkową ku czci kuźnika Walentego Roździeńskiego, a także wmurowania na cmentarzu w Hołdunowie-Lędzinach tablicy pamiątkowej ku czci Christiana Ruberga, twórcy technologii produkcji cynku.

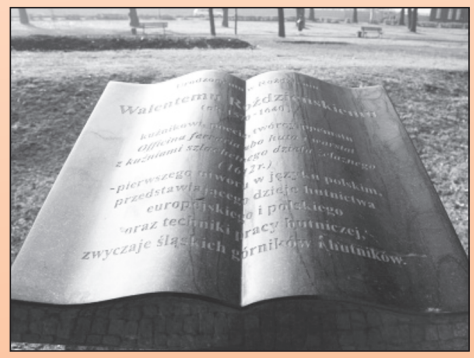

Pamiątkowy obelisk Walentego Roździeńskiego w Katowicach Szopienicach.

Z jego inicjatywy w Hołdunowie jedną z ulic nazwano imieniem Ruberga, szkoła przyjęła go za patrona. Wydane zostały także publikacje o Rubergu oraz Walentym Roździeńskim i jego poemacie „Officina Ferraria…”. Był głównym inicjatorem powstającego w Chorzowie Muzeum Hutnictwa, o które walczył ponad 30 lat.

To zaledwie przykład kilku jego inicjatyw, których było znacznie więcej. Był autorem wielu opracowań bibliograficznych i publikacji w czasopismach naukowo-technicznych i tygodniku „Magazyn Hutniczy”. Spoczywa na cmentarzu przy ul. Sienkiewicza w Katowicach.

Odznaczenia i wyróżnienia: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi, srebrne i złote odznaki honorowe NOT i SITPH oraz „Za Opiekę nad Zabytkami”, złote odznaki „Zasłużonemu w Rozwoju Województwa Katowickiego” oraz „Za Zasługi dla Województwa Śląskiego”, jubileuszowy medal 120-lecia polskiego ruchu stowarzyszeniowego branży hutniczej, złota odznaka honorowa Wychowanków AGH.

TADEUSZ SZYNALSKI (UR. 1945)

Ukończył studia z zakresu przeróbki plastycznej w Politechnice Śląskiej. Pracował w latach 1964-2002 w Hucie Kościuszko na różnych stanowiskach, w tym głównego technologa.

Od lat 60. minionego wieku jest członkiem Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego.

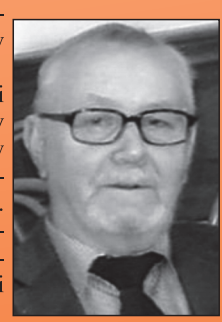

Przez kilka kadencji był prezesem Koła przy Hucie Kościuszko, a w latach 2002-2005 członkiem Zarządu Głównego. Przez trzy ostatnie kadencje, do 2015 roku członkiem Głównej Komisji Rewizyjnej SITPH.

W 2016 roku został przewodniczącym Komisji Historii i Ochrony Zabytków Hutnictwa. Od 30 lat działa też w Chorzowskiej Radzie Miejskiej NOT.

Jako przewodniczący Komisji stara się kontynuować dotychczas wypracowane formy działalności.

Odznaczony srebrnymi i złotymi odznakami SITPH i NOT.

Eugeniusz Rączka

HABSBURGOWIE I GŁUSZCE W BESKIDZIE ŚLĄSKIM

Wisła obok Szczyrku i Ustronia jest jedną z najbardziej znanych miejscowości wypoczynkowych Beskidu Śląskiego. Dzisiaj pragnę przybliżyć czytelnikom „Magazynu Hutniczego" początki rekreacyjnego zainteresowania okolicą. Nie będę wspominał legendarnego założyciela Imki Wisełki, ani też Bogumiła Hoffa odkrywcy Wisły jako uzdrowiska pomimo, że w tym roku mija 125 rocznica jego śmierci. Zamierzam pokazać historię ptaka, który przez wiele lat przyciągał uwagę wyższych sfer europejskich.

Terenami Beskidu Śląskiego należącymi do dóbr koronnych Habsburgów władali arcyksiążęta cieszyńscy. Wizytujący w 1852 roku lasy książęcy inspektor stwierdził licznie występujące w wyższych partiach Skrzycznego i na południowych stokach Baraniej Góry stada niezwykłych ptaków - głuszców. Tą informacją wzbudził na dworze arcyksięcia Fryderyka Habsburga ogromne zainteresowanie. Aby umożliwić efektowne polowania dla magnatów należało stworzyć sprzyjające warunki, w tym odpowiednio zagospodarować teren.

Aż ze Styrii sprowadzono fachowców znających się na hodowli głuszców, którzy zlecili stworzenie ptakom spokojnego bytowania. Nakazali ich dokarmianie oraz zakazali wypasu bydła w lasach. Dla ułatwienia polowań i dostępu łowisk rozpoczęto wycinkę leśnych ścieżek i budowę drogi wzdłuż Czarnej Wisełki. Już w 1855 roku na polanie Przysłop w miejscu leśniczówki powstał domek mysliwski. Dzisiaj jest najstarszym budynkiem Wisły, w którym mieści się Izba Leśna prezentująca leśne życie.

W kolejnych latach rosło zainteresowanie polowaniami na głuszce i zwiększała się też liczba dostojników, którzy przyjeżdżali do Wisły i którym trzeba było zapewnić wypoczynek po trudach polowań. Kilkadziesiąt metrów powyżej pierwszego domku zbudowano w 1886 roku drewniany dworek w stylu szwajcarskim z galeryjkami, skąd roztaczał się przepiękny widok. Do 1916 roku służył on jako baza wypadowa na polowania.

Po wojnie od 1925 roku dworek stał się schroniskiem turystycznym Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego do czasu budowy nowego w latach 1973-1979, gdy został przeniesiony do Wisły. Obecnie mieści się w nim kawiarnia oraz siedziba Oddziału PTTK. Pozostały na polanie Przysłop budynek gospodarczy zaadaptowany został przez przewodników beskidzkich z Katowic na Muzeum Turystyki Górskiej.

Wracając do czasów Habsburgów trzeba wspomnieć, iż w 1906 roku z inicjatywy arcyksięcia Fryderyka wzniesiono na wschodnim stoku Zadniego Gronia modrzewiowy pałacyk. Obecnie miejsce to po wybudowaniu zapory wodnej stanowi Zalew Czernieński.

Polowania na głuszce cieszyły się przez wiele lat niesłabnącym powodzeniem. W czasie trwających od marca do maja miłosnych zalotów koguty wlatywały na wysokie gałęzie rozpoczynając swój śpiew. Uroku kogutowi dodawały rozpostarte skrzydła oraz ogon. W czasie śpiewu ptaki te były całkowicie bezbronne, bo nie słyszały nadchodzących myśliwych, którzy w tym czasie rozpoczynali swoje łowy.

Dla przykładu podam, iż w kronikach zachował się zapis jakoby księżna Izabela w trakcie kilku polowań zastrzeliła, aż trzydzieści kogutów.

W polowaniach na głuszce udział brali znamienici goście, a wśród nich cesarz pruski Wilhelm Hohenzollern wraz z kanclerzem II Rzeszy Otto von Bismarckiem oraz ostatni austriacki cesarz Karol I. Polowania zakończyły się wraz z I wojną światową w 1916 roku.

Miłosne zaloty głuszców.

Opuszczony w latach powojennych pałacyk początkowo niszczał. Przejęty przez Śląski Urząd Wojewódzki został zmodernizowany, by jako dar ludu śląskiego być przekazany prezydentowi Rzeczpospolitej Polskiej Ignacemu Mościckiemu. W czasie prac wykończeniowych obiekt niestety spłonął. Jednak by dotrzymać danego prezydentowi słowa wybudowano w latach 1929-30 nowy pałacyk, będący do dzisiaj jedną z atrakcji Wisły.

Wytrzebienie głuszców było skutkiem działalności człowieka i wejścia na ich tereny. W latach 1999 do 2002 na terenie nadleśnictwa Wisła doliczono się zaledwie 10 głuszców. W 2002 roku w 150 lecie pierwszej zorganizowanej hodowli powołano instytucję mająca przywrócić głuszca beskidzkim lasom.

Na ternie Nadleśnictwa Wisła Jaworzynka powstała Wolierowa Hodowla Głuszców. Początki były bardzo skromne. Z Białorusi sprowadzono 12 jaj, a wylęgłe z nich ptaki stanowiły bazę rozwojową. Część ptaków zostało w hodowli, a część wypuszczono na wolność. Od początku działalności hodowlę opuściło 550 ptaków.

W celu pokazania płochliwych głuszców wszystkim chętnym gościom odwiedzającym Nadleśnictwo Wisła, została również wybudowana specjalna Woliera Pokazowa. Można w niej przez lustra weneckie, by nie przyzwyczajać głuszców do obcowania z ludźmi, zobaczyć te przepiękne ptaki.

Zygmunt Bracławik

BASENOWE PUŁAPKI

Rozpoczęły się wakacje, a wraz z nimi wyjazdy. Pomimo, iż nadal trwa pandemia koronawirrusa wielu z nas wyjedzie nad morze lub w góry. W wielu ośrodkach wczasowych są baseny, a pływanie lub ćwiczenie w wodzie ma wiele zalet i każdemu z nas trochę ruchu się przyda.

Pływanie to znakomita forma rehabilitacji i relaksu. Poza tym można dość szybko pozbyć się zbędnych kilogramów (pod warunkiem, że głodni jak wilki po wyjściu z basenu nie rzucimy się na tuczące przekąski!). Jednak ten medal ma też i ciemną stronę. Mimo regularnej dezynfekcji w wodzie mogą się znaleźć różne drobnoustroje chorobotwórcze. Jakie problemy zdrowotne można wyłowić z basenu?

- grzybica stóp. Basen to dla grzybów raj – lubią przecież miejsca ciepłe i wilgotne. Upodobały sobie płytki, prysznice, przebieralnie. Łatwiej o ich złapanie przy obniżonej odporności i otarciach naskórka. By zmniejszyć ryzyko, chodźmy w klapkach, dokładnie osuszajmy też stopy. Objawami infekcji są: zaczerwienienie, swędzenie, łuszczenie się, a nawet pękanie naskórka między palcami. Jeśli zauważymy takie symptomy, zapytaj w aptece o przeciwgrzybicze leki bez recepty. W razie utrzymywania się problemu pójdź do dermatologa. Przepisze nam silniej działające maści lub kremy na receptę, a gdyby one nie poskutkowały – doustne leki.
- infekcje miejsc intymnych u kobiet. Najczęstsza jest drożdżyca, która powoduje silne swędzenie i pieczenie oraz serowate upławy. Można złapać też rzęsistka i chlamydię. W basenie łatwiej o infekcje intymne, a głównym winowajcą jest chlor. Zabija różne mikroorganizmy, dzięki czemu odkaża. Problem w tym, że jego niszczące działanie dotyczy też bytujących w pochwie dobroczynnych bakterii kwasu mlekowego, które są naturalną ochroną przed zakażeniami. Aby zminimalizować ryzyko, stosujmy doustnie lub dopochwowo preparaty z kwasem mlekowym. Można też zainwestować w specjalne kostiumy kąpielowe z jonami srebra zabijającymi niekorzystne mikroorganizmy. Wprawdzie są droższe od zwykłych, ale jeśli policzyć wydatki na lekarza, okaże się, że to bez jonów srebra są znacznie bardziej kosztowne.
- zapalenie pęcherza. Na ogół wywołuje je bakteria kałowa E.coli. Niestety jest ona odporna zarówno na chlorowanie, jak i ozonowanie. Można jednak, stosując się do kilku prostych wskazówek, zmniejszyć ryzyko. Po pierwsze, nie siedźmy zbyt długo w mokrym stroju kąpielowym, tylko po kąpieli szybko wytrzyjmy się i załóżmy suche rzeczy. Po drugie, jeśli wiemy, że mamy skłonności do zapaleń pęcherza, przyjmujmy suplementy diety z żurawiną, które uniemożliwiają przyleganie bakterii do ścianek pęcherza. Pijmy też wodę z sokiem cytrynowym – drobnoustroje nie lubią kwaśnego środowiska. Jeśli już złapiemy infekcję, róbmy sobie ciepłe kilkunastominutowe nasiadówki nad naparem z szałwii, nagietka czy rumianku, leżmy w cieple i pijmy dużo wody, żeby wypłukać bakterie z pęcherza.
- zakażenie pałeczką ropy błękitnej. Czai się zarówno w basenach, jak i w jacuzzi, szczególnie jeśli zbyt rzadko są chlorowane. Może powodować zapalenie ucha lub uciążliwą wysypkę. Żeby zmniejszyć ryzyko, po kąpieli nie ograniczajmy się do spłukania skóry, ale umyjmy ją mydłem antybakteryjnym. Po osuszeniu ciała używajmy preparatów nawilżających (chlor silnie wysusza skórę, pozbawiając ją warstwy ochronnej).
- biegunki. W wodzie może czaić się zarówno wspomniana bakteria E.coli, która powoduje też zatrucia pokarmowe, jak i rotawirusy wywołujące tzw. grypę żołądkową. Rotawirus jest niebezpieczny szczególnie dla dzieci i osób starszych, ponieważ gwałtowne wymioty i biegunka mogą doprowadzić do szybkiego odwodnienia. Pamiętajmy więc, żeby pod żadnym pozorem nie połykać wody z basenu. (KB)

Człowiek często wprowadza do istniejących już ekosystemów nowe gatunki. Niektóre po prostu przybywają wraz z nim. Inne zostają wprowadzone świadomie, choć nieraz bez zastanowienia, jakie to może przynieść skutki. Zdarzają się też obce gatunki, które wymknęły się lub zostały wyrzucone z hodowli. Niestety nieraz ma to opłakane skutki dla pierwotnego ekosystemu.

JAK SZKODZIMY NATURZE?

OBCE GATUNKI

Wprowadzanie gatunków obcych zaczęło się w epoce odkryć geograficznych. Wtedy to przywożono do Europy rośliny i zwierzęta z nowo poznanych lądów, natomiast koloniści zabierali ze sobą rośliny i zwierzęta europejskie. Na obce lądy dotarły zwierzęta towarzyszące człowiekowi, jak na przykład psy i szczury. W Nowej Zelandii stały się one jedną z przyczyn wyginięcia olbrzymich nielotnych ptaków, którym udało się przeżyć masowe polowania. Niestety nie przeżyły ataków innych zwierząt. Wraz z człowiekiem do Ameryki i Australii przybyły wróble (do kontynentów tych nie zdołałyby dotrzeć z Europy o własnych siłach).

Ogromnym zagrożeniem są takie zwierzęta inwazyjne jak zdziczałe koty, kozy, świnie i króliki. Te ostatnie charakteryzują się ogromnie szybkim tempem rozmnażania się. Nie tylko zjadają okoliczną roślinność, ale też przez gęsty system nor zakłócają stabilność gleby i wywołują osuwiska. Niszczą też siedliska ptaków. Wielkim problemem stały się na przykład w Australii. Świnie z kolei, ryjąc ziemię, wyjadają bulwy, młode pędy roślinne oraz jaja gniazdujących na ziemi ptaków. W niektórych krajach próbują sobie poradzić z plagą dzikich królików wypuszczając między nie osobniki zarażone myksomatozą. To choroba nieszkodliwa dla ludzi, a zbierająca żniwo wśród królików. Powoduje obrzęki, znaczne podwyższenie temperatury ciała oraz porażenie układu nerwowego. Śmiertelność jest bardzo wysoka – w łagodniejszej postaci od 25 do 90 proc., w ostrej sięgająca 100 proc. (może zginąć cała populacja zarażonych zwierzaków).

Czasem umyślne wprowadzenie jakiegoś gatunku może się wymknąć spod kontroli. Tak było na przykład w australijskich lasach deszczowych. W celu uzyskania kontroli nad populacją pewnego gatunku szkodliwego chrząszcza, wprowadzono do ekosystemu jego naturalnego wroga – ropuchę olbrzymią. Niestety ropucha ta zaczęła się mnożyć w szybkim tempie. Poza tym jej skóra wydziela jad bardzo toksyczny (może zabić) zarówno dla zwierząt, jak i ludzi.

Problemem są nie tylko obce zwierzęta, ale też rośliny. Planowana inwazja lub przypadkowy wysiew nasion (a potem zapylanie kwiatów) mogą wprowadzić szybko rosnące obce gatunki, które zagrażają czystości genetycznej rodzimych roślin oraz niekorzystnie przekształcają krajobraz. Na przykład w niektórych ekosystemach afrykańskich, gdzie pożary stanowią część naturalnego cyklu życia roślinnego, pojawiły sie szybko palące się drzewa żywiczne, jak sosny, akacje i eukaliptusy. To znacznie zwiększyło intensywność pożarów, prowadząc do erozji i utraty wierzchniej warstwy glebowej.

Moczarka kanadyjska.

Bardzo groźną rośliną morską jest moczarka kanadyjska. Przyczynia się do ginięcia ryb i innych zwierząt wodnych. Potrafi zagrozić całemu ekosystemowi. Poza tym miewa wpływ na rozszerzanie się siedlisk roznoszących choroby ślimaków i moskitów. Stanowi też substrat dla innych ekspansywnych chwastów.

W Polsce też istnieje problem z obcymi gatunkami. Przykładem może być chociażby barszcz Sosnowskiego, który pierwotnie rósł na Kaukazie. Był on kiedyś uprawiany w PGRach eksperymentalnie jako pasza dla zwierząt. Okazało się jednak, że takiej karmy w ogóle nie chcą jeść. Niestety barszcz Sosnowskiego jest gatunkiem bardzo niebezpiecznym. Związki zawarte w soku oraz wydzielinie włosków powodują po kontakcie z rośliną uczulenie na słońce. Na skórze eksponowanej na zawarte w nim promieniowanie UV powoduje oparzenia II i III stopnia. Są czasem tak rozległe, że mogą prowadzić do śmierci.

Nadwrażliwość na słońce po wyzdrowieniu może się utrzymywać nawet kilka lat! Oparzenia może powodować także u zwierząt. Jeśli zostanie przypadkiem zjedzony np. przez krowę, może spowodować krwotoki wewnętrzne i ostry stan zapalny w przewodzie pokarmowym. Co gorsza, gatunek ten wyjątkowo łatwo się rozprzestrzenia. W Pienińskim Parku Narodowym czy na Podkarpaciu zaczął wypierać rodzime rośliny. Mimo prób zwalczania trudno go zniszczyć. Osoby, które są wydelegowane do tego zadania, muszą nosić kombinezony ochronne.

Innym kłopotliwym obcym gatunkiem jest jenot. To drapieżny ssak azjatycki sprowadzony do dawnego ZSRR i hodowany tam ze względu na cenne futro. Zaczął tam szybko powiększać swój zasięg. Dotarł także do Polski.

Jenot.

Zagraża wielu gatunkom rodzimych ptaków, które gniazdują na ziemi. Niszczy bowiem ich gniazda.

W 1996 r. na wolności pojawiły się u nas żółwie czerwonolice. Wypuszczone zostały przez ludzi trzymających je do tej pory w terrariach. Dziś w pojedynkę lub w niewielkich grupkach notowane są na terenie niemal całego kraju. Ów żółw jest bardzo żarłoczny, więc silnie zmienia ekosystemy wodne. Poza tym stanowi zagrożenie dla naszego żółwia błotnego.

W 2006 r. po raz pierwszy zaobserwowano na terenie Polski biedronkę azjatycką. Zagraża ona rodzimym gatunkom, w tym najpospolitszej u nas siedmiokropce. Są bardziej płodne, więc szybko zajmują nisze zasiedlone dotąd przez inne gatunki. Są też bardziej drapieżne (a zjadają ten sam pokarm), pożerają też larwy oraz jaja innych biedronek.

KALINA BELUCH

CZARNA PIĘŚĆ NAD AMERYKĄ

NAJGŁOŚNIEJSZE PROTESTY SPORTOWCÓW

Śmierć George'a Floyda, którego podczas interwencji udusił biały policjant, wywołała w Stanach Zjednoczonych gwałtowną i wielką falę protestów. Wśród głosów potępienia rasizmu i żądań reform systemu mocno zabrzmiały oświadczenia i apele wybitnych sportowców m.in. Michaela Jordana, LeBrona Jamesa, Sereny Williams, Lewisa Hamiltona. Nic dziwnego, bo w dziedzinie sportu bardzo wyraźnie widać, czym jest rasizm i jak mocno zakorzenił się w świadomości znacznej części amerykańskiego społeczeństwa.

Od kilkudziesięciu lat amerykańscy sportowcy w różnej formie protestują przeciwko rasizmowi. I mimo wielu zmian w prawodawstwie, nadal nierzadko ponoszą przykre konsekwencje swojego zaangażowania. Mają jednak świadomość, że ich głos jest ważny ze względu na pozycję, jaką zajmują i obecność w mediach.

Najgłośniejszy protest antyrasistowski sportowców amerykańskich miał miejsce podczas Olimpiady w Meksyku w 1968 roku, gdy dwaj sprinterzy Tommi Smith i John Carlos podczas dekoracji zwycięzców biegu na 200 m unieśli w górę pięści w czarnych rękawiczkach. Biegaczy wyrzucono z wioski olimpijskiej i surowo krytykowano. Na szczęście nie pozbawiono ich zdobytych medali. Nie ukarano również tych, którzy w następnych dniach także w ten sposób protestowali.

Warto przypomnieć, że demonstracja sprinterów miała miejsce w niezwykle gorącym okresie po zabójstwie Martina Luthera Kinga i Roberta Kennedy'ego, walki o prawa obywatelskie i protestów przeciw wojnie w Wietnamie. Początkowo mieli zamiar zbojkotować igrzyska, ale pomysł nie znalazł poparcia wśród reprezentantów USA. W tej sytuacji postanowili przemówić wielce znaczącym gestem z olimpijskiego podium.

Gdy zabrzmiały pierwsze dźwięki amerykańskiego hymnu, Smith podniósł w górę prawą pięść, a Carlos lewą. Spuścili głowy, zdjęli buty, podciągnęli dresowe spodnie. 50-tysieczna widownia stadionu zamarła w milczeniu.

Uniesiona pięść oznaczała jedność i siłę. Była gestem walczącego z rasizmem ruchu Black Power. Solidaryzował się z nimi srebrny medalista Australijczyk Peter Norman, który przypiął sobie odznakę Olimpijskiego Projektu Praw Człowieka (OPHR). Ten gest stał się symbolem wielu późniejszych protestów.

Podczas konferencji Tommi Smith mówił: Kiedy wygrywam, jestem Amerykaninem, a kiedy zrobię coś złego, zawsze nazywają mnie „czarnuchem". Jesteśmy czarni i jesteśmy z tego dumni. Czarna Ameryka rozumie, czego dokonaliśmy.

Amerykańskie media niczego jednak nie chciały nawet rozumieć, rozpętały ostrą kampanię przeciw „dzieciakom pozbawionym wyobraźni". Zarówno oni jak i członkowie ich rodzin otrzymywali pogróżki, byli zastraszani. Powstała atmosfera pełna nienawiści. Tommi Smith stracił pracę i rozpadło się jego małżeństwo, a żona Johna Carlosa popełniła samobójstwo. Peter Norman po powrocie do kraju został odsądzony od czci i wiary, atakowano go za solidarną postawę z amerykańskimi kolegami, uniemożliwiono start w kolejnych igrzyskach. Musiał zakończyć karierę sportową, popadł w alkoholizm i depresję. Zmarł w 2006 roku, a w jego pogrzebie uczestniczyli Smith i Carlos.

Podczas igrzysk w Monachium w 2006 roku dwaj zwycięzcy biegu na 400 m Vincent Mathews i Wayne Collett nawiązali do protestu sprinterów z roku 1968. Stanęli na najwyższym podium bokiem do amerykańskiej flagi i ostentacyjnie bawili się zdobytymi medalami. Collett przed zejściem podniósł w górę zaciśniętą pięść. A później wyjaśniał: Nie mogłem stać i śpiewać hymnu, bo nie wierzyłem, że jego słowa są prawdziwe.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski uznał, że znieważyli flagę i zawiesił zawodników, którzy już nigdy nie wystąpili na igrzyskach.

Bardzo głośnym protestem był wyrażony w 2016 roku przez futbolistę Colina Kaepernicka. Idąc za przykładem sprinterów, postanowił, że będzie klękał podczas grania hymnu. Nawiązując do śmierci postrzelonego 21 razy przez policjantów Mario Woodsa mówił: Nie wstanę, by oddać honory fladze kraju, w którym kolorowych poddaje się represjom. Ulice są pełne ciał czarnych, a mordercy dostają płatne urlopy do wyjaśnienia sprawy.

Kilka tygodni później podczas meczów kilkuset zawodników i trenerów chwytało się za ręce i przyklękało, wyrażając w ten sposób swój protest przeciwko brutalności policji. Byli wśród nich także biali. Sprawa nabrała wielkiego rozgłosu. Kaepernick stracił pracę w klubie z San Francisco, który po zakończeniu sezonu nie przedłużył z nim kontraktu. Sprawa znalazła epilog w sądzie i zakończyła się ugodą. Jednak żaden właściciel futbolowego klubu nie zatrudnił już tego zawodnika w obawie o własny interes. Tak zakończyła się jego sportowa kariera. Miał jednak spore szczęście, bo firma Nike wykorzystała jego wizerunek do akcji reklamowej „Po prostu to zrób". Obecnie znowu o nim głośno w amerykańskich mediach. Nie brak też opinii, że może w wieku 32 lat odzyskać kontrakt w lidze NFL

Rok temu podczas uroczystości dekoracji na Igrzyskach Panamerykańskich młociarka Gwen Berry na dźwięk słów hymnu „kraj wolnych ludzi" podniosła pięść, protestując przeciw nierówności rasowej i „prezydentowi, który uczynił Amerykę gorszą". Kiedy zażądano od niej wyjaśnień, przyznała, że zakaz demonstracji politycznych na sportowym podium złamała świadomie. W rezultacie straciła sponsorów i musi szukać pracy, by utrzymać rodzinę i przygotować się do Olimpiady w Tokio.

To tylko kilka wybranych przykładów z długiej lisy protestujących sportowców Ameryki. Bo niemal każdy z wybitnych zawodników spotykał się lub nadal spotyka z wyrazami poniżenia i pogardy ze strony rasistów. Protestują przede wszystkim w obronie słabszych, przeciw brutalności policji. Robią to nie tylko poprzez demonstracje na stadionach, ale w wielu innych formach. Słynne tenisistki Serena i Venus Williams przez 14 lat bojkotowały prestiżowy turniej w Indian Wells po skandalu w 2011 roku, kiedy były posądzone o „ustawkę" w meczu półfinałowym. Wtedy to Serena po wyjściu na kort została wygwizdana przez widzów i obrzucona epitetami. Podobno ojciec tenisistki od jednego z kibiców usłyszał: Chciałbym, żeby to był rok 1975, wtedy obdarlibyśmy cię ze skóry.

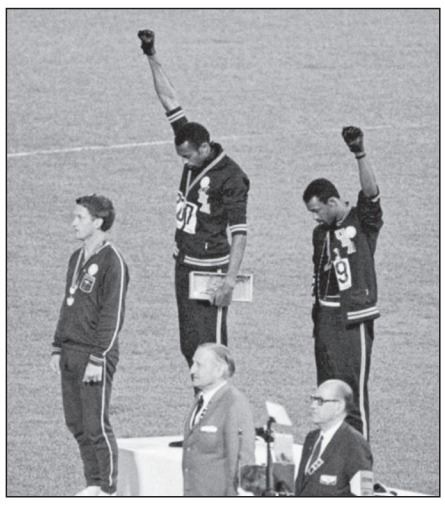

Protest Tommiego Smitha i Johna Carlosa podczas dekoracji na olimpiadzie w Meksyku w 1968 roku.

Najwięksi gwiazdorzy amerykańskiej koszykówki LeBron James, Kobe Bryant, Derrick Rose swój protest po śmierci czarnoskórego Erica Garnera, którego udusił policjant, wyrazili w inny sposób.

Na przedmeczowe rozgrzewki wychodzili w koszulkach z napisem „Nie mogę oddychać", tj. słowami, które aż 11 razy powtórzył Garner policjantowi. To samo próbował mówić Floyd Derekowi Chauvinowi, gdy przyciskał jego szyję do ziemi przez prawie 9 minut.

Po tej śmierci LeBron James udostępnił ponownie swoje zdjęcie w czarnej koszulce z napisem „Nie mogę oddychać", a także zdjęcie klęczącego Kaepernicka zestawione z wizerunkiem policjanta Chauvina duszącego Floryda i zapytał Amerykanów czy teraz rozumieją, co chciał swoim protestem wyrazić futbolista.

Pisząc o rasizmie i postawie wobec tego problemu najwybitniejszych sportowców Stanów Zjednoczonych, nie sposób nie przypomnieć postaci Jessego Owensa. Jego sportowe osiągnięcia do dziś żyją w pamięci kibiców.

Podczas Olimpiady w Berlinie w 1936 roku zdobył cztery złote medale: w biegach na 100 i 200 m, skoku w dal i sztafecie 4x100 m oraz pobił trzy rekordy świata. Był największą indywidualnością igrzysk w faszystowskich Niemczech. Podobno wymienił nawet kurtuazyjne pozdrowienie z Hitlerem zasiadającym w loży honorowej. Choć, jak wiadomo, kanclerz uważał, że „potomkowie mieszkańców dżungli jako z natury silniejsi od ludzi cywilizowanych powinni być wykluczeni ze sportowej rywalizacji".

Czy Jesse Owens był dumą Ameryki, sportowym idolem, którego podziwiał cały świat? Być może był w Berlinie, gdy zdobywał dla niej olimpijskie złoto, ale nie w swoim kraju. Po powrocie nie doczekał się uznania ze strony władz państwowych, na bankiet dla olimpijczyków dojechał windą dla służby. Prezydent Franklin Delano Roosevelt odmówił przyjęcia go w Białym Domu.

Z żalem mówił: Hitler mnie nie zlekceważył. Zlekceważył mnie Roosevelt, od którego nie dostałem nawet telegramu. Dopiero prezydent Dwight Eisenhower częściowo wynagrodził wielkiemu mistrzowi ten brak uznania, mianując go ambasadorem amerykańskiego sportu.

Jesse Owens nie był buntownikiem, uważał, że protesty prowadzą do kolejnych konfliktów. Krytykował protest sprinterów na igrzyskach w Meksyku, jak i Muhammada Alego, gdy odmówił wstąpienia do armii podczas wojny w Wietnamie. Był pierwszym wielkim czarnoskórym sportowcem, który przynosząc chwałę Ameryce doznawał wielu upokorzeń i poniżenia.

Gdy Ameryka po śmierci Georgia Floryda zapłonęła, na porządku dnia, stanęło znowu pytanie, jak długo jeszcze rasizm będzie tak mocno zatruwał życie społeczeństwa amerykańskiego i jakie będą skutki obecnych protestów. I czy biali rasiści nadal będą burzyć pokój społeczny w kraju, który uważa się za ostoję wolności i demokracji. Bo od tego jak nabrzmiałe problemy społeczne zostaną rozwiązane zależeć będzie przyszłość Ameryki.

(S)

Wielkie miasta. Duma, ale i przekleństwo cywilizacji. Cierpiące według złośliwych na chorobę zwaną betonozą. Środowisko naturalne ogromnej ilości ludzi, ale także roślin i zwierząt. Niestety zwierzęcy i roślinni mieszkańcy miast muszą się mierzyć z wieloma zagrożeniami. Jakie problemy przeżywa przyroda pośród betonowych ulic?

- KLIMAT który różni się od tego na terenach pozamiejskich. Przede wszystkim temperatura mimo mniejszego dostępu promieni słonecznych spowodowanego zabudową oraz pyłami w powietrzu jest wyraźnie wyższa. Średnio rocznie różnica między terenami miejskimi a pozamiejskimi wynosi około 2 stopni, ale w dni słoneczne w mieście jest nawet 9 stopni większa! Skąd ta różnica? Asfalt i beton pochłaniają ciepło w znacznie większym stopniu niż powierzchnie naturalne, szczególnie intensywnie oddając je w nocy. Źródłami podwyższonej temperatury są też: systemy grzewcze i oświetleniowe oraz duże wysypiska śmieci. Na tym nie koniec różnic klimatycznych. Liczba dni bezwietrznych (sprzyjających powstawaniu smogu) w mieście jest większa, za to jeśli pojawia się wiatr, osiąga większe prędkości. Opady atmosferyczne są rzadsze, ale bardziej gwałtowne. W okresach bezdeszczowych wilgotność powietrza jest znacznie mniejsza niż poza miastem.

URBANIZACJA PROBLEMY MIEJSKIEJ PRZYRODY

- GLEBA. Urbanizacja bardzo zmienia rzeźbę terenu. Nie chodzi tylko o budynki i pozostałą infrastrukturę (drogi, koleje itd.). Hałdy, nasypy, składowiska powodują, że teren ulega wypiętrzeniu. Budowa miasta wymaga niwelacji terenu, czyli likwidacji naturalnych zagłębień, pagórków, mokradeł. Część materiału, jak piasek czy żwir, jest czerpana z terenów podmiejskich. Tam dochodzi do powstawania rozmaitych wyrobisk, które podczas opadów przekształcają się w zbiorniki wodne. Wspomniane procesy prowadzą do powstania gruntów antropogenicznych.

Gleby miejskie są zwykle ubogie w próchnicę. Są silnie sprasowane, a ich struktura nie sprzyja absorpcji wody. Są też słabo napowietrzone, ubogie w mikroorganizmy, często silnie zakwaszone lub zasolone. Infrastruktura miejska powstająca na gruntach powoduje również obniżenie poziomu wód gruntowych, więc rośliny i inne organizmy glebowe mają ograniczony dostęp do wody.

- WODA. Skutki urbanizacji są bardzo negatywne dla wód powierzchniowych. Dotyczy to zarówno zbiorników wodnych, jak i niewielkich cieków typu strumienie czy potoki. Teren miasta jest pokryty w znacznym stopniu powierzchniami nieprzepuszczalnymi dla wody opadowej. To sprawia, że do wód powierzchniowych dostają się zanieczyszczenia z powierzchni dróg, parkingów, placów itd. W potokach w okolicy miast drastycznie rosną też wahania przepływu wody. W okresach bezdeszczowych ilość wody jest w nich bardzo niewielka, między innymi z powodu ograniczenia zasilania przez wody podziemne. Z kolei podczas deszczu czy roztopów przepływ nagle staje się bardzo wysoki, co stwarza ryzyko erozji nadbrzeżnych gruntów oraz lokalnych podtopień. Człowiek, żeby zapobiegać tym negatywnym zjawiskom, nieraz próbuje regulować koryta potoków umacniając je, na przykład betonem. To prowadzi jednak do niszczenia naturalnych siedlisk wielu organizmów.

- ZAGĘSZCZENIE LUDNOŚCI. Do problemów związanych z zagęszczeniem ludności należą przede wszystkim ścieki oraz zanieczyszczenia chemiczne. Co do ścieków – nawet najbardziej nowoczesne oczyszczalnie jedynie redukują problem, ale nie likwidują go całkowicie. Oczyszczone przez nie wody zawsze zawierają nadmierną ilość azotu i fosforu. To przyczynia się do eutrofizacji zbiorników wodnych. Zanieczyszczenia chemiczne dotyczą wszystkich środowisk – powietrza, wody oraz gleby. Ich głównymi źródłami w miastach są:

- emisje przemysłowe, motoryzacyjne i ze spalarni odpadów
- wysypiska i zbiorniki odpadów komunalnych i przemysłowych
- oczyszczalnie ścieków i kompostownie

Niektóre zanieczyszczenia występują naturalnie w środowisku, a dopiero wskutek ludzkiej działalności osiągają wartości toksyczne. Wiele związków chemicznych powstało jednak dopiero w wyniku rozwoju cywilizacji. Należą do nich na przykład bardzo toksyczne dioksyny (produkt uboczny procesów przemysłowych z udziałem chloru) oraz podobne do nich furany. Niektóre dioksyny są kilka tysięcy razy bardziej trujące od cyjanku potasu!

- HAŁAS, PROMIENIOWANIE ELEKTROMAGNETYCZNE I SILNE OŚWIETLENIE. Te wszystkie czynniki niestety dezorientują zwierzęta. Zakłócają ich orientację przestrzenną, co przyczynia się do zwiększonej śmiertelności. Oświetlenie powoduje też zmiany rytmu dobowego aktywności. Działa to niekorzystnie na wiele owadów. Poza tym dłuższy okres oświetlenia w połączeniu z wysoką temperaturą powoduje, że liczne zwierzęta miejskie (zwłaszcza ptaki) przystępują do rozrodu nawet kilka tygodni wcześniej niż poza miastem.

- OGRANICZENIE RÓŻNORODNOŚCI BIOLOGICZNEJ. Dotyczy to przede wszystkim roślin. Urbanizacja ma bardzo niekorzystny wpływ na szatę roślinną. Zanikają całe grupy systematyczne, jak widłaki, paprocie, porosty, grzyba. Znacznie mniej jest gatunków wieloletnich (rosnące dziko, a nie sztucznie zasadzone drzewa, krzewy czy byliny), a więcej jednorocznych. Miejski mikroklimat, tak jak w przypadku zwierząt, wpływa na rytm rocznej aktywności. Wiele gatunków kwitnie i owocuje wcześniej niż na terenach pozamiejskich.

Niektórzy zwierzęcy mieszkańcy przystosowali się specyficznie do miejskich warunków. Dzikie zwierzęta są mniej płochliwe, na co wpłynęło dokarmianie. U owadów, a także niektórych kręgowców, zaczęło przeważać ciemne ubarwienie (mniej widoczne w zanieczyszczonym środowisku). U ptaków zaobserwowano przystosowania do lotów częstszych, ale krótkodystansowych (większe serce, dłuższe skrzydła i ogon).

KALINA BELUCH

TO WAS ZAINTERESUJE

TAJEMNICE „WDOWY EUROPY”

Przyszła królowa Wiktoria urodziła się 24 maja 1819 r. w Londynie w Pałacu Kensington. Początkowo rodzice chcieli jej nadać imię Elżbieta, ale ostatecznie na chrzcie otrzymała pierwsze imię Aleksandryna na cześć jej ojca chrzestnego, cara Rosji Aleksandra I a na drugie Wiktoria, które stało się później synonimem potęgi imperium. W dzieciństwie wołano na nią „Drina” od końcówki jej imienia. Do trzeciego roku życia dziewczynka mówiła jedynie po niemiecku, a dopiero w wieku pięciu lat także po angielsku. Potem nauczyła się kilka innych języków m.in.: francuskiego, greckiego, włoskiego i łaciny. Na jej wychowanie największy wpływ miała jej guwernantka, niemiecka baronowa Luiza von Lehzen. Rozwijała w niej artystyczne umiejętności, w tym malowanie obrazków pastelami, co uwielbiała.

20 czerwca 1837 r. zmarł na niewydolność serca jej stryj, król Wilhelm IV nie pozostawiając po sobie następcy. Wówczas królową Wielkiej Brytanii została 18-letnia Aleksandryna Wiktoria Hanowerska, którą koronowano 28 czerwca 1838 r. w Katedrze Westminsterskiej. Otrzymała prawo mianowania premiera, naczelnego dowódcy armii i floty oraz akceptowania każdego aktu normatywnego. Podlegały jej wszystkie instytucje państwowe działające w imieniu Korony. Mogła zwoływać posiedzenia parlamentu i rozwiązać Izbę Gmin. Choć pamiętana jest jako władczyni wielu zamorskich posiadłości Zjednoczonego Królestwa, była też pierwszym brytyjskim monarchą, który od 1714 r. nie rościł sobie prawa do panowania nad innym europejskim królestwem. Istniejąca od tamtej pory unia personalna brytyjsko-hanowerska rozpadła się, gdyż tron Hanoweru mogli dziedziczyć wyłącznie potomkowie linii męskiej.

W października 1839 r. Wiktoria oświadczyła się swojemu ukochanemu księciu Albertowi Saxen-Coburg i Gota, którego poznała trzy lata wcześniej. W lutym 1840 r. pobrali się w Królewskiej Kaplicy w Pałacu Świętego Jakuba w Londynie. Albert nie lubił udzielać się towarzysko, był człowiekiem bardzo pracowitym i miał surowe zasady moralne. Jako Niemca początkowo traktowano go z dystansem, ale z czasem zaskarbił sobie powszechne zaufanie. Para królewska uchodziła za szczęśliwe, kochające się małżeństwo. Oboje uwielbiali sztukę cyrkową, podróże oraz taniec. Wprowadzili zwyczaj ozdabiania domów na Boże Narodzenie. W 1842 r. królowa odbyła z mężem swą pierwszą w życiu podróż koleją z Londynu do Windsoru, czym była zachwycona.

Po koronacji monarchini przeniosła się do londyńskiego Pałacu Buckingham, który wcześniej należał do jej stryja króla Wilhelma IV. Po gruntownym remoncie stał się on oficjalną rezydencją królewską.

Małżeństwo doczekało się dziewięciorga dzieci i 42 wnucząt. Królowa rodziła w latach 1841–1857, a podczas każdego porodu używała znieczulenia w postaci opium, eteru i chloroformu, co było niezwykle groźne dla życia. Jako rodzice licznej gromadki pociech Wiktorię i Alberta uważano za wzorcowy model wiktoriańskiej rodziny brytyjskiej. On był kochającym, ale surowym i wymagającym ojcem, a ona opiekuńczą matką i strażniczką ogniska domowego.

Mimo swego wielkiego przywiązania do męża władczyni wyraźnie dawała mu odczuć, kto tak naprawdę rządzi. Alberta cały czas prześladowało wspomnienie dziadka małżonki, króla Jerzego III zwanego szalonym, i panicznie bał się, że choroba umysłowa dziedzicznie obciąży także jego dzieci.

Wiktoria natomiast była nosicielką genu hemofilii, groźnej choroby objawiającej się brakiem krzepliwości krwi, którą przekazała synowi Leopoldowi i córkom Beatrycze i Alicji. Poprzez małżeństwa potomków królowej przeniknął on do rodzin dynastycznych panujących w Niemczech oraz Hiszpanii.

Gdy książę Albert dowiedział się, że najstarszy syn, następca tronu książę Edward, miał w wieku 19 lat kontakt z prostytutką, odwiedził go w Cambridge i przeprowadził z nim umoralniającą rozmowę. Postępek syna tak go załamał, że po powrocie do Windsoru rozchorował się i zmarł po trzech tygodniach.

Wiktoria obwiniała syna za śmierć swojego męża, jednak prawdopodobnie zgon nastąpił w wyniku ostrego ataku tyfusu plamistego lub choroby Leśniowskiego-Crohna. Angielskie elity nazywały ją „wdową z Windsoru” lub „wdową Europy”. Wydawało się, że powoli staje się ikoną surowych cnót moralnych, jakie przypisywano matronom tamtej epoki. Niewielu wiedziało, że zaburzenia hormonalne wyzwalały w niej gwałtowne żądze erotyczne. Potrzebowała w swoim otoczeniu silnych mężczyzn, takich jak szkocki koniuszy John Brown czy hinduski służący Abdul Karim „Munshi”.

Królowa Victoria.

Po utracie Alberta u boku władczyni pojawił się Brown, który dzięki swemu oddaniu i prostocie w obejściu stał się jej nierozłącznym i wiernym towarzyszem. Wiktorię zaczęto nawet nazywać „Jej Wysokością Panią Brown”.

Po jego śmierci w 1883 r. plotkowano o ich silnym związku miłosnym zakończonym potajemnym małżeństwem. Na życzenie monarchini każdego ranka poduszkę koniuszego przystrajano kwiatem. W opustoszałym po nim pokoju w Osborne House na wyspie Wight zamieszkał młody i przystojny Hindus Abdul Karim, z którym królową łączyły głównie więzy intelektualne. Służący uczył ją języków urdu i hindi. Dwór i dociekliwa prasa dostrzegły także coraz bardziej wyraźne więzi erotyczne między nimi.

Wiktoria przeżyła osiem zamachów. Pierwszego dokonano w 1840 r. Londynie, gdy 18-letni Edward Oxford strzelił do jej powozu. Zamachowca oskarżono o zdradę stanu, ale potem uniewinniono go z powodu choroby psychicznej. Dwa lata później niejaki John Francis strzelał niecelnie do królewskiego pojazdu, za co został zesłany do kolonii karnej. W 1849 r. powóz monarchini ostrzelał z pistoletu William Hamilton, którego sąd skazał na siedem lat kolonii karnej.

W 1850 r. na londyńskim Picadilly, kiedy Wiktoria odwiedzała swego wuja Adolfa księcia Cambridge, do pojazdu władczyni zbliżył się Robert Pate, były żołnierz regimentu lekkich dragonów, i uderzył ją mosiężną bańką w głowę. Dzięki beretowi królowa doznała jedynie niewielkiego skaleczenia, a Pate dostał siedem lat więzienia. W 1882 r. nastąpił kolejny nieudany atak, a strzelający Roderick MacLean usłyszał wyrok dożywocia w odosobnieniu.

Królowa Wiktoria zmarła na krwiaka mózgu 22 stycznia 1901 r. w Osborne House na wyspie Wight w wieku 81 lat. Choć przez połowę życia ubierała się na czarno, do trumny kazała się ubrać w białą suknię i ślubny welon. Władczynię pochowano z fotografią Johna Browna i kosmykiem jego włosów włożonych w jej dłoń. Do drugiej ręki wsunięto odlew dłoni księcia Alberta.

Do niedawna była najdłużej panującą monarchinią europejską, a ten wyczyn pobiła obecnie panująca królowa Elżbieta II, która została koronowana 2 czerwca 1953 roku. Brytyjska monarchini w roku bieżącym obchodziła swoje 94 urodziny. **(R)**

URLOP WYPOCZYNKOWY I BEZPŁATNY

Pomimo zmian w prawie pracy wprowadzonych przez tzw. Tarczę Antykryzysową - prawo do urlopu wypoczynkowego nadal pozostaje przede wszystkim uprawnieniem pracownika. Pracodawca jedynie w ściśle określonych przypadkach może skierować pracownika na urlop wypoczynkowy w drodze jednostronnej decyzji.

Stan zagrożenia epidemicznego związany z rozprzestrzenianiem się wirusa COVID-19 spowodował wprowadzenie wielu zmian w prawie, które dotyczą bezpośrednio zarówno pracowników, jak i pracodawców. W okresie epidemii (jak również w każdym innym) pracodawca może zaproponować pracownikowi wykorzystanie urlopu wypoczynkowego w zaproponowanym przez siebie terminie, jednak trzeba pamiętać, że ostateczna decyzja o wykorzystaniu dni wolnych pozostaje po stronie pracownika.

Każdemu pracownikowi, zgodnie z przepisami Kodeksu pracy, w zależności od stażu pracy, przysługuje 20 dni (staż poniżej 10 lat) lub 26 dni (staż powyżej 10 lat) urlopu wypoczynkowego w ciągu roku.

Urlop wypoczynkowy udzielany jest w oparciu o plany urlopowe, które w ostatecznym kształcie ustala pracodawca, ale robi to na podstawie wniosków składnych przez pracowników oraz biorąc pod uwagę potrzebę zapewnienia normalnego toku pracy przedsiębiorstwa. Jednak to pracownik wybiera termin swojego urlopu.

Pomimo ustalonego planu urlopowego, pracownik lub pracodawca może zmienić termin urlopu wypoczynkowy, ale to jest ściśle uregulowane przez prawo.

I tak urlop wypoczynkowy może ulec przesunięciu na wniosek samego pracownika lub może nastąpić z inicjatywy pracodawcy, gdy z powodów szczególnych nieobecność pracownika spowodowałaby poważne zakłócenia toku pracy firmy lub naraziłaby ją na straty.

KWARANTANNA A URLOP

W prawie mamy już uregulowaną kwestię prawa do urlopu w obliczu styczności z wirusem. Jeżeli pracownik zostanie objęty przymusową kwarantanną np. w związku z podejrzeniem kontaktu z osobą zakażoną koronawirusem, to nie straci swoich dni urlopowych. Jego urlop zostanie przesunięty na późniejszy, ustalony z pracodawcą termin.

Okres pandemii rozbudził także dyskusję na temat urlopu bezpłatnego. Należy pamiętać, iż takowy urlop może zostać udzielony jedynie na wniosek pracownika. Pracodawca nie ma prawna do zmuszenia pracownika do jego wzięcia, nie może również go na taki urlop skierować. Warto zwrócić tutaj uwagę, że pracownik może zostać również odwołany z urlopu, jednak taka sytuacja może mieć miejsce wyłącznie, gdy obecność pracownika w miejscu pracy wymagana jest okolicznościami nieprzewidzianymi w chwili rozpoczęcia urlopu. **(P)**

LIPCOWE PREMIERY

„ZDRAJCA”

Boss Tommaso Buscetta złamał omertę, czyli mafijną zmowę milczenia. Dzięki jego zeznaniom doszło do najgłośniejszego procesu przeciwko Cosa Nostrze: tzw. maxiproces doprowadził do skazania 362 przywódców przestępczej organizacji. Film skupia się na przemianie Buscetty, dla którego La Cosa Nostra, czyli „nasza sprawa”, zaczęła znaczyć coś zupełnie innego, niż chcieliby szefowie klanów. Zeznaje przeciw swoim w obronie honoru mafii – tej, która go wychowała, a którą jego zdaniem zdradzili nowi przywódcy. Jedynym sojusznikiem żyjącego w ukryciu, zaszczutego mężczyzny jest legendarny sędzia Falcone.

„COŚ SIĘ KOŃCZY, COŚ ZACZYNA”

Historia jednego roku z życia młodej mieszkanki Los Angeles. Daphne (Shailene Woodley) rzuca pracę, rozstaje się z chłopakiem, przeprowadza do siostry i chce zmienić coś w swoim życiu: postanawia odpocząć od związków. Jednak kiedy na jednej imprezie poznaje Jacka (Jamie Dornan) i Franka (Sebastian Stan) i zaczyna spotykać się z nimi jednocześnie, jej plan rozpływa się w powietrzu.

„PRZESŁUCHANIE”

Anna Bronsky uczy gry na skrzypcach w liceum muzycznym. Podczas corocznych egzaminów rekrutacyjnych fascynuje się talentem Alexandra, który kandyduje do szkoły. Pomimo sprzeciwu innych nauczycieli postanawia przygotować go do egzaminów pośrednich. Kobieta odkrywa w nim wielki talent i każdą chwilę poświęca wspólnym ćwiczeniom, zaniedbując swoją rodzinę. Ponadto jej przyjaciel i jednocześnie kochanek zaprasza ją do wspólnego występu w kwintecie. Podczas koncertu wypada fatalnie. Po tym wydarzeniu Anna skupia się tylko na swoim uczniu. W dniu egzaminu dochodzi do tragedii.

„NA TOPIE”

Grace Davis (Tracee Ellis Ross) to supergwiazda, której talent, jak również ego osiągnęły szczyty. Maggie (Dakota Johnson) to przepracowana osobista asystentka piosenkarki, spełniające jej każde zachcianki. Jest kimś w rodzaju „dziewczynki na posyłki”, nie porzuciła jednak dziecięcego marzenia o produkowaniu muzyki. Kiedy menadżer celebrytki (Ice Cube) daje jej propozycję, która mogłaby zmienić kurs jej kariery, Maggie i Grace łączą szyki, planując coś, co odmieni ich życie na zawsze.

„NIEOBLICZALNY”

Rachel (Caren Pistorius) jest już spóźniona do pracy, a przedzieranie się przez zakorkowane miasto to prawdziwa walka z czasem. Wszyscy kierowcy wokół są sfrustrowani i wzburzeni, ale jeden z nich jest tykającą bombą. Przepełniony gniewem i nienawiścią do świata, kipiący rządzą wymierzenia sprawiedliwości za wszystkie swoje nieszczęścia tylko czeka na znak od losu. Gdy kobieta trąbi na niego na światłach, nieznajomy rusza za nią w pogoń, gotowy dać jej bolesną lekcję. To, co zaczęło się jak uliczna sprzeczka, wkrótce zmienia życie Rachel i jej bliskich w krwawą walkę o przetrwanie z człowiekiem, który nie ma już żadnych hamulców.

„#TUITERAZ”

Stéphane, francuski szef kuchni, ma wszelkie powody, by czuć się spełniony. Dumny z dwóch dorosłych synów i za pan brat z wyrozumiałą eks żoną wiedzie spokojne życie mężczyzny w średnim wieku. Do chwili, gdy zupełnie przypadkiem poznaje na Instagramie tajemniczą i piękną Koreanką Soo. Ich kontakty online nie mają końca. Stéphane opowiada jej o przepięknych widokach z francuskiej części Kraju Basków a ona o życiu w Seulu, mieście kwitnącej wiśni. Pomimo dystansu i barier kulturowych świetnie się rozumieją. Pewnej nocy mężczyzna decyduje się na spontaniczny i szalony wyjazd do stolicy Korei.

„OJCIEC”

Film otwiera scena pochówku starszej kobiety. Wśród żałobników szybko rozpoznajemy jej zdenerwowanego męża Vasila. Irytacja krewkiego mężczyzny wzmaga się, gdy syn, mimo jego próśb, nie chce zrobić pamiątkowych zdjęć trumny z ciałem nieboszczki. To pierwsza spośród wielu scysji pomiędzy bohaterami. Po pogrzebie matki Pavel najchętniej wróciłby do swoich codziennych obowiązków i ciężarnej żony, zwłaszcza, że w towarzystwie ojca nie czuje się zbyt komfortowo. Ten natomiast jest przekonany, że zmarła żona próbuje się z nim skontaktować zza grobu. **(R)**

WEEKEND w TV
piątek-sobota-niedziela
10-12 VII

PIĄTEK

PROGRAM I

5.10 Przysięga – serial
6.00 Elif – serial
6.50 Spiszmy się jak na rolników przystało! – magazyn
7.00 Transmisja Mszy Świętej z Sanktuarium Matki Bożej na Jasnej Górze
7.30 Spiszmy się jak na rolników przystało!
7.45 Audycje Komitetów Wyborczych
8.00 Wiadomości
8.10 Pogoda poranna
8.15 Kwadrans polityczny
8.40 Okrasa łamie przepisy
9.20 Ranczo – serial TVP
10.20 Komisarz Alex – serial
11.05 Ojciec Mateusz – serial
12.00 Wiadomości
12.10 Agrobiznes
12.30 Agropogoda magazyn
12.35 Magazyn Rolniczy
12.55 Natura w Jedynce – serial dok.
13.20 Natura w Jedynce – Cudowny świat przyrody – serial dok.
14.00 Elif – serial
15.00 Wiadomości
15.10 Pogoda
15.15 ALARM! – magazyn
15.30 Film dok.
15.55 Przysięga – serial
16.40 Audycje Komitetów Wyborczych
17.00 Teleexpress
17.20 Pogoda
17.25 Jaka to melodia? – teleturniej
17.55 Uśmiech losu serial
18.55 Jeden z dziesięciu – teleturniej
19.25 Sport
19.30 Wiadomości
20.10 Pogoda
20.14 ALARM! – magazyn
20.35 La Bandida – serial
21.30 W pogoni za zbrodniarzem – film sens.
23.25 Sunset Park: Gra o wszystko – film
1.05 American Crime Story – Sprawa O. J. Simpsona – serial
2.05 SEAL Team – komando Foki – serial
2.50 Ocaleni reality show
3.55 Królowie śródmieścia – serial
4.45 Notacje cykl dok.
4.55 Zakończenie dnia

PROGRAM II

4.40 Cafe piosenka talk-show
5.10 Doktor z alpejskiej wioski – nowy rozdział – serial
6.00 Audycje Komitetów Wyborczych
6.15 Anna Dymna – spotkajmy się
6.50 Bądźmy razem
7.30 Pytanie na śniadanie
11.25 Rodzinka.pl – serial
11.55 Barwy szczęścia – serial
12.30 Koło fortuny – teleturniej
13.05 Va Banque – leturniej
13.40 Alternatywy 4 – odc. 7/9 – Spisek – serial TVP
14.45 Audycje Komitetów Wyborczych
15.00 Ja to mam szczęście! – ulubione skecze
15.10 Doktor z alpejskiej wioski – nowy rozdział – serial
16.00 Koło fortuny – teleturniej
16.35 Familiada – teleturniej
17.10 Więzień miłości – serial
18.00 Panorama
18.20 Pogoda
18.30 Va Banque – teleturniej
18.55 Gotowi do gotowania. Start! – magazyn kulinarny
19.30 Barwy szczęścia – serial TVP
20.05 Wirtuoz – thriller
21.40 Lato, muzyka, zabawa. Wakacyjna Trasa Dwójki – Ostróda
23.10 Ugotowany – film
1.00 Tożsamość – thriller
2.40 Nieracjonalny mężczyzna – komedia
4.15 Zakończenie dnia

SOBOTA

PROGRAM I

5.25 Sprawa dla reportera
6.20 Rok w ogrodzie
6.45 Rok w ogrodzie Extra
7.00 Transmisja Mszy Świętej z Sanktuarium Matki Bożej na Jasnej Górze
7.35 Fascynujący Schwarzwald
8.00 Pełnosprawni – magazyn
8.25 wojsko – polskie.pl
8.55 Studio Raban
9.20 Rodzinny ekspres – Mów zawsze życzliwie o drugich nie mów źle o bliźnich magazyn
9.55 Płonące siodła – komedia
11.35 Fascynujący świat – Tajemnice Paryża
12.50 Przyrodnik na tropie – cykl dok.
13.30 Okrasa łamie przepisy – magazyn kulinarny
13.55 Z pamięci – felieton
14.05 Pensjonat nad rozlewiskiem – – serial TVP
15.05 Ojciec Mateusz – serial
16.05 Postaw na milion – teleturniej
17.00 Teleexpress –
17.15 Pogoda
17.25 Piłka nożna – PKO Ekstraklasa: 35. kolejka: Legia Warszawa – Cracovia
19.30 Wiadomości
20.10 Pogoda
20.15 ALARM! – magazyn
20.35 La Bandida – serial
21.35 Hit na sobotę – Czarne złoto film przygodowy
23.55 Oddział Delta – film fab.
2.10 W pogoni za zbrodniarzem – film sens.
4.00 Zaginiona – serial
4.50 Z pamięci – felieton
4.55 Zakończenie dnia

PROGRAM II

5.05 Cafe piosenka talk-show
5.35 Doktor z alpejskiej wioski – nowy rozdział – serial
6.30 Dla niesłyszących – M jak miłość – serial TVP
7.30 Pytanie na śniadanie
11.35 To je Borowicz. Podróże ze smakiem. – magazyn kulinarny
12.10 To był Festiwal! – widowisko muzyczne
13.25 Va Banque – teleturniej
14.00 Familiada – teleturniej
14.35 Koło fortuny – teleturniej
15.15 Szansa na sukces. Opole 2020 widowisko muzyczne
16.20 Rodzinka.pl – serial TVP
16.50 Kabaretowe Lato Dwójki – program rozrywkowy
17.45 Słowo na niedzielę
18.00 Panorama
18.25 Pogoda
18.40 Na dobre i na złe – serial TVP
19.30 Spiszmy się jak na rolników przystało!
19.35 Lajk!
20.05 Tożsamość – thriller
21.35 To był Festiwal! – widowisko muzyczne
23.00 Wirtuoz – thriller
0.45 Jennifer 8 – dramat
2.55 W płomieniach uczuć – film
4.30 Zakończenie dnia

NIEDZIELA

PROGRAM I

5.15 Klan – telenowela TVP
5.35 Klan – telenowela TVP
6.05 Słownik polsko@polski – talk – show prof. Jana Miodka
6.35 wojsko – polskie.pl
7.00 Transmisja Mszy Świętej z Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach
8.00 Tydzień
8.30 Zakochaj się w Polsce – Szwajcaria Połczyńska
9.00 Ziarno – Poza zasięgiem
9.30 Sekundy, które zmieniły życie
9.55 Syzyfowe prace – serial TVP
10.55 Krzyżacy. Powstanie, potęga i upadek – film dok.
11.55 Między ziemią a niebem
12.00 Anioł Pański
12.15 Między ziemią a niebem
12.50 Wadowickie spotkania ze Świętym Janem Pawłem II – Wezyr i Kfiatek cykl dok.
13.15 Wydry i ich sekrety – film dok.
14.15 Z pamięci – felieton
14.25 Weterynarze z sercem
15.05 Komisarz Alex – serial kryminalny TVP
16.05 Postaw na milion – teleturniej
17.00 Teleexpress
17.20 Pogoda
17.30 Blondynka – serial TVP
18.30 Jaka to melodia? – teleturniej
19.25 Sport
19.30 Wiadomości
20.05 Pogoda
20.10 La Bandida – serial
20.55 Wieczór wyborczy
21.40 Ośmiu wspaniałych – reality show
22.40 Miłość na Bora Bora – komedia romantyczna
0.25 Czarne złoto – film
2.40 Oddział Delta – film fab.
4.50 Z pamięci – felieton
4.55 Zakończenie dnia

PROGRAM II

5.00 Cafe piosenka talk-show
5.30 Dla niesłyszących – Słowo na niedzielę – Niecelny siewca czyli droga donikąd?
5.40 Doktor z alpejskiej wioski – nowy rozdział – serial Niemcy
6.30 M jak miłość – serial TVP
7.20 Spiszmy się jak na rolników przystało!
7.30 Pytanie na śniadanie
11.25 Spiszmy się jak na rolników przystało!
11.30 Gwiazdy w południe – Sułtani westernu – komedia
13.25 Va Banque – teleturniej
14.00 Familiada – teleturniej
14.35 Koło fortuny – teleturniej
15.15 Szansa na sukces. Opole 2020 – widowisko muzyczne
16.20 Rodzinka.pl – serial TVP
16.50 Zmiennicy – serial TVP
18.00 Panorama
18.25 Pogoda
18.30 Na dobre i na złe – serial
19.25 Spiszmy się jak na rolników przystało!
19.30 Na sygnale – serial fabularyzowany TVP
20.05 Lato, muzyka, zabawa. Wakacyjna Trasa Dwójki
22.40 Nieracjonalny mężczyzna – komedia
0.20 Wojna Hanny – dramat USA
3.05 Dama Kameliowa – melodramat
4.50 Zakończenie dnia

Odmrażanie gospodarki i życia społecznego w warunkach szalejącej pandemii jest sprawą wyjątkowo trudną a powodzenie uzależnione jest od naszej wspólnej odpowiedzialności i przestrzegania wymogów sanitarnych. Gros ludzi w obawie o własne zdrowie i życie, a także współobywateli stara się im sprostać. Niestety nie brak też przykładów lekceważenia tych zasad współżycia społecznego. Najbardziej rażące są te dotyczące ludzi znanych o głośnych nazwiskach w świecie, którzy z tej racji powinni świecić przykładem, być wzorcem do naśladowania.

PECH MISTRZA RAKIETY

W ostatnim czasie wśród znanych sportowców niechlubnym przykładem braku odpowiedzialności stał się najlepszy tenisista świata, Serb Novak Djoković. Otóż podczas tradycyjnego pokazowego turnieju na Bałkanach on i kilku uczestniczących w grach kolegów zabawiło się świetnie w nocnym klubie w Zadarze, po czym okazało się, że są zakażeni koronawirusem.

No cóż, można powiedzieć, że należało się tego spodziewać, zważywszy na osobliwe poglądy tego wielkiego mistrza tenisa. Przed fatalną wpadką ogłosił: Jestem przeciwny szczepieniom, nie chcę, aby ktokolwiek zmuszał mnie do nich, bym mógł podróżować.

W środowisku jest on znany z dość osobliwych poglądów. Niedawno stwierdził: Znam pewnych ludzi, którzy poprzez przemiany energetyczne, siłę modlitwy i moc wdzięczności przekształcali najbardziej toksyczny pokarm lub nawet najbardziej toksyczną wodę w wodę zdrową. Naukowcy udowodnili bowiem, że molekuły w wodzie mogą reagować na nasze emocje i wypowiedziane słowa.

Novak Djoković wierzy, że duchowy rozwój pomaga w zwyciężaniu na korcie i pozostaje pod wpływem doradców, którzy utwierdzają go w tym przekonaniu. Pierwszym symptomem tej wiary było zatrudnienie w 2010 roku lekarza i dietetyka, specjalisty medycyny chińskiej dr. Igora Cetojevicia, który położył kromkę białego chleba na brzuchu tenisisty i stwierdził, że ten cierpi na celiakię i zalecił dietę bezglutenową.

Doradcy się zmieniali i kontrowersyjnych poglądów Djokoviciowi przybywało. Należy sądzić, że wszystko zaczęło się od wychowania w domu rodzinnym w duchu wielkiej religijności. Uczyniło go podatnym na wpływy różnych swego rodzaju guru. Nie przeszkadzało to nikomu dopóki Djoković w dobie koronawirusa nie zaczął głosić teorii jak ratować świat przed zarazą. Koledzy tenisiści, w tym Rafael Nadal, zapowiedzieli, że Serb musi się zaszczepić, jeśli będzie chciał grać w tenisa i z nimi podróżować.

Przytoczony przykład dowodzi jak ważne jest przestrzeganie przepisów sanitarnych, by można było kontynuować odmrażanie życia sportowego, stopniowe znoszenie zakazów i powrót do zawodów z udziałem publiczności. Bez widzów i ich dopingu nie ma wielkich emocji, których źródłem jest rywalizacja sportowa.

W chwili, gdy piszę ten felieton nie wiadomo jak wyglądać będzie tegoroczny tenisowy sezon. Organizatorzy wielkich turniejów jak US Open czy Rolad Garros, a także kierownictwo ATP mają trudny problem do rozstrzygnięcia. Zarówno jednak oni jak i kibice tenisa nie tracą nadziei, że wcześniejsze plany da się zrealizować, mimo katastrofy Djokovicia. I liczą, że tak nieodpowiedzialne zachowania w gronie tenisistów już się nie powtórzą. Mimo, że to wirus rozdaje karty.

KIBIC

CO NOWEGO W KINACH i TV

„SMAK PHO": RODZINA I TOŻSAMOŚĆ

Pełna subtelnego humoru polsko-wietnamska historia, w której detale mówią więcej niż słowa, opowiadająca o bliskości i wyobcowaniu, małych radościach i upartym dążeniu do celu. Dziesięcioletnia Maja ukrywa przed kolegami z klasy tradycyjne drugie śniadanie, które co rano przygotowuje jej tata, pan Long, wietnamski kucharz, wybitny specjalista od zupy pho, starający się znaleźć własną drogę w gnającej do przodu warszawskiej rzeczywistości. Kiedy jego wieloletni szef wraca do rodzinnego kraju, bohater musi się zmierzyć z wymaganiami nowego właściciela restauracji: opanowanie kolejnych umiejętności kulinarnych to jednak znacznie mniejsze wyzwanie niż samodzielne wychowywanie coraz bardziej dorosłej i niezwykle spostrzegawczej córki.

Wietnamczycy są jedną z największych mniejszości etnicznych w naszym kraju. Urodzona w Japonii Marika Bobrik, która ukończyła reżyserię w Szkole Filmowej w Łodzi, postanowiła opowiedzieć o nich w swoim pełnometrażowym debiucie. Kiedy przyjechała do Polski w 2002 r. nie miała nawet pojęcia skąd pochodzą. Mieszkała przez jakiś czas w Wielkiej Brytanii i była przyzwyczajona do różnorodności. A ponieważ sama jest obcokrajowcem, zwrócili jej uwagę, a poza tym chciała zrobić film o ich tradycyjnej zupie pho. Jest ona tak naprawdę bardzo podobna do japońskiego ramenu, także z makaronem i warzywami. Nie zamierzała jednak realizować obrazu o japońskim kucharzu, gdyż byłaby to dość szczególna osoba. Obrała sobie za cel pokazanie kogoś, kto się specjalnie nie wyróżnia, a pomysł na postać wietnamskiego kucharza pojawił się dość naturalnie.

Reżyserka opowiadała o zainteresowaniu zupą pho: „Po raz pierwszy spróbowałam tego dania w Nowym Jorku, ale tak naprawdę musiałam poznać ją w Polsce. W kulturze japońskiej ramen jest czymś, co można zjeść tanio i szybko. Jest ciepły i daje poczucie komfortu, wszyscy go lubią, bo to takie „przyjazne" jedzenie. Kojarzy mi się z wszystkimi zabieganymi ludźmi pracującymi w korporacjach – nie mają wiele czasu, nie chcą ubierać się elegancko do restauracji i marnować czas na wybieranie drogich win do posiłku, zwłaszcza w porze lanczu. Ramen i pho to prosta sprawa: wychodzisz, jesz, wracasz do pracy jak szybko się da. Widzę w niej coś znajomego, pho to potrawa bliska ludziom.

☆ ☆ ☆

Obrazy poświęcone kulinariom stały się bardzo popularne na przestrzeni ostatnich lat. Pokazanie przygotowywania posiłków to sposób na opowiedzenie o czymś innym, w tym przypadku o rodzinie i tożsamości. Celem Bobrik nie było nakręcenie filmu o pho w dosłownym sensie a raczej o uczuciach, jakie są z tym daniem powiązane. O tym, co daje ludziom. Wiadomo, że jeśli mama robi doskonały sernik, to będzie on zawsze o niej przypominał. Reżyserce wydało się to niesamowicie filmowe. Widziała tez obraz „Kwiat wiśni i czerwona fasola" Naomi Kawase i choć nie inspirowała się nim bezpośrednio, z pewnością ukazuje on szczególny stosunek Japończyków do jedzenia. Zupa stała się dla niej jedynie pretekstem dla poruszenia wielu różnych, ważnych kwestii: domu, pracy, relacji z ludźmi i oczywiście rodziny.

Bobrik pokazuje w filmie ludzi nieprzyzwyczajonych do obecności obcokrajowców, co komentowała: „Myślę, że taką postawę można zaobserwować w wielu miejscach, nie tylko w Polsce. Która, swoją drogą, jest i tak bardziej tolerancyjna niż zamknięta przed światem Japonia. To coś, co wszyscy robimy jak ludzie – lubimy wrzucać wszystko do jednego worka. Myślę, że mój film pokazuje mimo wszystko, że tolerancja jest możliwa. Na pewno znajduje ją i mój bohater, i jego córka. Maja chodzi do polskiej szkoły, czuje się w niej u siebie. Jej problemy nie wynikają z relacji ze środowiskiem, to jej własne emocje. Wiele osób wokół tej rodziny stara się pomóc – jak polska babcia, która chce dać im pieniądze na nową pralkę. To Long odmawia, starając się utrzymać narzuconą sobie samemu dyscyplinę. Przeżywając zmiany w restauracji, czuje, że ktoś zabrał mu jego świat, czuje się wyobcowany, ucząc się przygotowywać sushi, ale w końcu to akceptuje. Gotowanie jedzenia spoza jego kultury nie sprawia, że przestaje być tym, kim jest".

Reżyserka podkreślała: „Kamera towarzyszy bohaterom, ale nie patrzy im cały czas w twarz. Chciałam cofnąć się o krok, by móc skupić się na ich małych rytuałach. Na czynnościach, które powtarzają każdego dnia: gotowaniu, prasowaniu, przygotowywaniu do pracy i do szkoły. Każdego dnia są takie same, a jednak coś w nich się zmienia, choć ta różnica może być bardzo subtelna. Ważne było dla mnie, by pokazać także ich otoczenie. Przedmioty, do których są przywiązani, i których używają. Rzeczy, które mają równie duże znaczenie jak mimika. To, co na co dzień towarzyszy bohaterom, mówi wiele o ich sytuacji".

WIDZ

☆ – słaby
☆ ☆ – średni
☆ ☆ ☆ – dobry
☆ ☆ ☆ ☆ – bardzo dobry
☆ ☆ ☆ ☆ ☆ – wybitny

SŁAWY POLSKIEGO SPORTU

PATRIOTA – MISTRZ OLIMPIJSKI

Janusz Kusociński był jednym z najsławniejszych polskich sportowców 20 lecia międzywojennego. Stał się bohaterem polskiej ekipy na Igrzyskach Olimpijskich w Los Angeles w 1932 roku, gdzie w biegu na 10 000 metrów zdobył złoty medal.

Urodził się 15 stycznia 1907 r. w Warszawie, w rodzinie urzędnika kolejowego Klemensa Kusocińskiego oraz Zofii Śmiechowskiej. Miał pięcioro rodzeństwa – dwóch braci i trzy siostry. Najstarszy brat Zygmunt zaangażowany był w działania niepodległościowe i został w 1905 roku zmuszony do emigracji. Zginął podczas I wojny światowej w Paryżu. Drugi Tadeusz, podoficer 2 pułku szwoleżerów, zginął w 1920 r. w walkach pod Zamościem.

Przyszły mistrz olimpijski spędził dzieciństwo w Ołtarzewie pod Ożarowem Mazowieckim, gdzie pomagał rodzicom w pracy w gospodarstwie rolnym. Nie wykazywał wielkiego zapału do nauki, w przeciwieństwie do ćwiczeń fizycznych, do których ciągnęło go od najmłodszych lat. Po skończeniu szkoły podstawowej nie złożył jak większość uczniów podania o przyjęcie do gimnazjum, lecz rozpoczął naukę w Państwowej Średniej Szkole Ogrodniczej w Warszawie, którą ukończył w roku 1928. Maturę zdał dopiero w 1937 roku, gdy chciał uzyskać dyplom w Cywilnym Instytucie Wychowania Fizycznego w Warszawie, do którego uczęszczał od 1935 roku jako wolny słuchacz. Rok po uzyskaniu matury ukończył studia.

Karierę sportową rozpoczął wcześnie. Początkowo interesował się przede wszystkim piłką nożną. Jako mały chłopiec grał w rozmaitych podwarszawskich klubach. Po pewnym czasie przeniósł się do klubu sportowego w Warszawie – wolskiej Sarmatii, gdzie początkowo kontynuował grę w piłkę nożną. Szybko jednak okazało się, że „Kusy" ma unikalny talent lekkoatletyczny. W połowie lat dwudziestych pojawiły się pierwsze sukcesy, które przyczyniły się do zmiany uprawianej dyscypliny.

Kusociński był długodystansowcem, który jako pierwszy usunął w cień niezwyciężonych fińskich biegaczy z legendarnym Paavo Nurmim na czele. Bardzo ubolewał, że jego największy rywal Nurmi został przed igrzyskami 1932 zdyskwalifikowany za naruszenie reguł amatorstwa, podobnie zresztą jak największy krajowy rywal Stanisław Petkiewicz. Podczas igrzysk w Los Angeles zdobył złoty medal w biegu na 10 000 metrów pokonując czołówkę światowych biegaczy, w tym Finów Lauriego Virtanena i Volmariego Iso-Hollo.

Jego triumf w Los Angeles opisała dziennikarka Polskiej Agencji Telegraficznej relacjonująca przebieg Igrzysk X Olimpiady także dla „Stadjonu i Startu". Kazimiera Muszałówna przekazywała wówczas: Kusociński pokazuje nam swoje stopy. Palce pokryte pęcherzami nabrzmiałymi wodą i krwią, pięty odbite tak boleśnie, że dotknąć ich nie można. Kapitan Bartenbach bandażuje nogę i kręci mocno głową, a za chwilę zdradza tak bolesną dla sportu polskiego tajemnicę – nie ma mowy o bieganiu – tydzień odpoczynku konieczny.

Janusz Kusociński.

Powrót biało-czerwonych zza oceanu przeszedł do historii. „Im bliżej byliśmy brzegu, tym ogarniało mnie większe wzruszenie. Nie mogłem się już opanować, zaczęło mnie dławić w gardle i wyciskać łzy. Zgromadzeni skandowali: „Kusy, Kusy". Z brzegu dochodziły dźwięki „Jeszcze Polska nie zginęła" – relacjonował powitanie w Gdyni Jan Erdman.

Przejazd reprezentacji do Warszawy trwał 12 godzin i stał się wielką triumfalną podróżą m.in. przez szpalery wiwatujących tłumów. Mieszkańcy stolicy zgotowali sportowcom równie huczne powitanie.

Jako mistrz olimpijski Kusociński był mile widziany na każdym bez wyjątku stadionie świata. Dużo jeździł i startował. Na stołecznym dworcu żegnały go i witały tłumy kibiców oraz liczni dziennikarze. Kolejny olimpijski występ – w Berlinie w 1936 roku – uniemożliwiła mu jednak kontuzja kolana. Chciał wystartować w 1940 roku na igrzyskach w Helsinkach. Wybuch wojny zniweczył jego plany. Zamiast na bieżni Kusociński stanął do boju w obronie niepodległości Polski. Jako kapral zgłosił się na ochotnika do kompanii karabinów maszynowych w zaimprowizowanym pułku piechoty sformowanym dla obrony stolicy. Najprawdopodobniej służył przy obronie fortu na Czerniakowie i zgodnie z przekazami został dwukrotnie ranny.

Najprawdopodobniej dostał się do niewoli za sprawą zdrajcy w szeregach Organizacji Wojskowej „Wilki" – Szymona Wiktorowicza. Torturowany nie poszedł na współpracę z okupantem, nie zdradził żadnych nazwisk. 20 lub 21 czerwca 1940 roku został rozstrzelany w Palmirach pod Warszawą wraz z wieloma innymi Polakami.

Na jego cześć co roku odbywają się zawody lekkoatletyczne „O memoriał Janusza Kusocińskiego", których początek przyjęto datować na rok 1954, choć wówczas nie nosiły takiej nazwy. W 2009 r. Janusz Kusociński został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski „za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, za osiągnięcia sportowe w dziedzinie lekkoatletyki".

Do najważniejszych osiągnięć naszego mistrza należą:

złoty medal w biegu na 10 000 m na Olimpiadzie w Los Angeles (31 lipca 1932, 30:11,4)

rekordy świata w zawodach: w Antwerpii na 3000 m (19 czerwca 1932 z czasem 8:18,8) i na 4 mile (30 czerwca 1932, 19:02,6),

2. miejsce w biegu na 5000 m na Mistrzostwach Europy w 1934 (14:41,2),

5. miejsce w biegu na 1500 m na Mistrzostwach Europy w 1934,

25 rekordów Polski na różnych dystansach,

1. miejsce w biegu na 1500 m na Mistrzostwach Polski w 1930 i 1931,

1. miejsce w biegu na 5000 m na Mistrzostwach Polski w 1928, 1930 i 1931,

1. miejsce w biegu na 10 000 m na Mistrzostwach Polski w 1939,

1. miejsce w biegu na 800 m na Mistrzostwach Polski w 1932,

1. miejsce w biegach przełajowych w 1928, 1930 i 1931

1. miejsce w biegu na 3 mile podczas mistrzostw Wielkiej Brytanii w 1934

HOROSKOP

7 – 14 VII

RAK
(22 VI – 22 VII)

Gwiazdy mówią, że masz powody, by rozpocząć ten tydzień w doskonałym nastroju, jeśli optymizmu nie przegonisz wymyślaniem kłopotów. Wszystkie dni mogą upłynąć pod znakiem sukcesów. W sferze towarzyskiej wyzbądź się chęci ustawiania wszystkich, bo jeszcze trochę a przyjaciele zaczną Cię unikać. Finanse ciut lepsze, ale dalekie od wymarzonych.

LEW
(23 VII – 22 VIII)

Przydałaby Ci się w tych dniach dłuższa serdeczna rozmowa z przyjaciółmi, a może nawet spotkanie w niewielkim gronie tych najbardziej Ci oddanych. Wszystko wskazuje na to, że w najbliższych dniach odczujesz korzystne wyniki wcześniejszych prac czy przedsięwzięć o charakterze zawodowym. Powinno to korzystnie wpłynąć na Twój nastrój, a przynajmniej mile usatysfakcjonować.

PANNA
(23 VIII – 22 IX)

Uwaga – gwiazdy przestrzegają Cię, że możesz stać się ofiarą swojego pragmatycznego stosunku do więzi emocjonalnych. Więc, nie czekając na przykre nauki, poddaj analizie, i to rzetelnej, swoją postawę. Może okazać się, że wbrew zamysłom więcej tracisz, niż zyskujesz. Ponadto Twoja forma fizyczna zwyżkuje i dzięki temu uda Ci się połączyć intensywną pracę z właściwym wypoczynkiem.

WAGA
(23 IX – 22 X)

Ten tydzień będzie trochę luźniejszy. Korzystaj więc z darowanych Ci momentów wolności i przeżyj jak najwięcej miłych chwil. Zajmij się sobą, swoim hobby – będziesz miał na to czas. Dobre chwile czekają Cię z bliskimi. Sprawy, jakie pojawią się pod koniec tygodnia, będą wymagały pomysłowości, ale można będzie z ich realizacją poczekać. Spokój nie będzie zakłócony.

SKORPION
(23 X – 22 XI)

Polegasz wyłącznie na sobie, wierzysz w swą nieomylność. To dobrze, ale bądź realistą, bowiem życie coraz częściej dowodzi, że jak każdy popełniasz błędy. Nie zawsze daje się objąć wszystkie sprawy naraz. Posłuchaj więc czasem rad i zasięgnij opinii innych. W domu spokojnie, ale wiedz, że do czasu nim znów nie będziesz chciał postawić na swoim.

STRZELEC
(23 XI – 21 XII)

Jesteś znudzony, wiecznie niezadowolony, ciągle Ci czegoś brakuje. To prawda, że czasy są ciężkie, ale postaraj się sobie i innym wskazywać, a przede wszystkim zauważyć choćby małe powody do zadowolenia. Twoja postawa malkontenta daje się już we znaki najbliższemu otoczeniu zarówno w domu, jak i w środowisku zawodowym. Zrozum, że dłużej tak nie można, bo zadręczysz siebie i innych.

KOZIOROŻEC
(22 XII – 20 I)

Dni tego tygodnia to twardy orzech do zgryzienia. Sprawy posuwać się będą ślamazarnie. Tak więc nie będzie to jazda na pełnym gazie, a nawet czasami koła Twojej fortuny kręcić się będą w miejscu. Nie wolno Ci jednak popadać w zniechęcenie, bo choć powoli, to jednak posuwać się będziesz stale do przodu. Jednak uważaj na tych, którzy jadą obok Ciebie, a nawet z Tobą.

WODNIK
(21 I – 20 II)

W dniach tego tygodnia towarzyszyć Ci będzie raczej zmienne szczęście – mówią gwiazdy. W sprawie, która absorbuje Cię już od dłuższego czasu, pojawią się drobne, acz denerwujące komplikacje. Jeśli nie dasz się ponieść emocjom, to wszystko powinno zakończyć się powodzeniem. Wielkie ożywienie w sferze towarzyskiej. Odnowisz niepotrzebnie kiedyś zerwane, kontakty.

RYBY
(21 II – 20 III)

Wszystko w Twoich rękach, bowiem od Twojej zaradności i wytrwałości zależeć będzie uporanie się z przeszkodami, które pojawią się nagle i niespodziewanie. Pamiętaj, że wiara w powodzenie też może Ci pomóc, ale nie pozostawaj wyłącznie przy niej. Przede wszystkim działaj bardzo energicznie. Niewykluczone drobne kłopoty ze zdrowiem, zastanów się nad swoim trybem życia.

BARAN
(21 III–20 IV)

Bądź uważny i pilnie się rozglądaj, by nie przegapić nadchodzącej okazji poprawy swojej pozycji. Nie będzie to łatwe, gdyż interesujące znajomości mogą Ci pokrzyżować wszystkie plany. No cóż, na coś będziesz się musiał zdecydować. W każdym bądź razie bądź przygotowany na mocne wrażenia i ciekawe przeżycia i nie wycofuj się za wcześnie, bo nic z tego nie wyjdzie.

BYK
(21 IV–21 V)

Bez aktywności i nowych pomysłów nie uda Ci się przeprowadzić wszystkiego, co w tych dniach zamierzasz i co wyniknie ze spraw już będących w toku załatwiania. Ponadto czeka Cię kilka koniecznych wizyt i choć nie wzbudzą one Twojego entuzjazmu nie możesz tego okazać, tak samo jak nie będzie się można z nich wymigać. A na dodatek problemy kogoś bliskiego też zajmą Twoją uwagę.

BLIŹNIĘTA
(22 V – 21 VI)

Bliźnięta samotne z wyboru powinny się zastanowić, czy aby wybór ten jest dla nich – ludzi urodzonych do brylowania w towarzystwie, życia w stadle – najlepszy? Możesz obrazić się na cały świat, ale musisz mieć świadomość, że tym samym podcinasz sobie skrzydła i odbierasz możliwości rozwoju, przeżycia tak, jak lubisz i jak powinieneś. Odpowiedz na sygnały sympatii!

KAMA

OPOWIEŚCI Z GŁĘBIN

MUSZELKA

Morze już jej
nie kołysze.
Obudziła się
na plaży.
W jakie ręce
teraz trafi?
O dobrych
po cichu marzy.

Kącik poetycki Kaliny Beluch

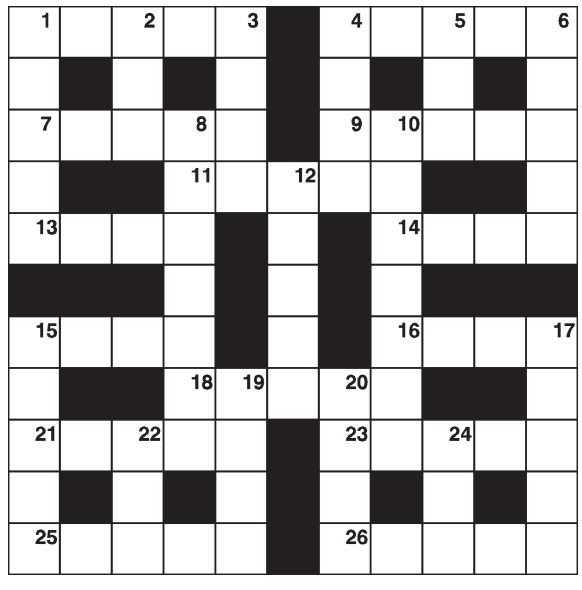

KRZYŻÓWKA 14

POZIOMO:

1. muł, osad, 4. zgromadzenie czarownic, 7. bohater, 9. ośmioosobowy zespół, 11. urzędowa opłata, 13. podstawa, 14. dźwięk z muszli, 15. ciernisty krzew, 16. podróż statkiem, 18. obraz cerkiewny, 21. drapieżna jaszczurka, 23. stolica Grecji, 25. uwodziciel, 26. zamiata bez miotły.

PIONOWO:

1. bywa przy kości, 2. zastąpiony przez euro, 3. bar z majtkami, 4. sterta, 5. pejcz, 6. indiański bożek, 8. ból ucha, 10. eunuch, 12. miasto w Podlaskiem, 15. zimowe legowisko niedźwiedzia, 17. uczta pogrzebowa, 19. w świecy, 20. dawny okręt, 22. ischias, 24. okres w dziejach Ziemi.

(R)